

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 12 (813)

21 MARCA 1976 R.

2 zł



21 marca

Wszyscy do urn wyborczych!

LEKCJA z Listu Św. Pawła Apostoła do Efezjan (5, 1—9). Bracia! Bądźciec naśladowcami Bożymi jako synowie najmiłsi i postępujcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość, albo chciwość niech nie będą nawet wspomniane między wami jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty, nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo za to nadszła gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie wchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.

EWANGELIA według Św. Łukasza (11, 14—28). Onego czasu wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiały się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A inni, kusząc,

domagali się od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzielane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśliby i szatan rozdzielany był niezgodą, jakże się osto królestwo jego skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a lupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczystości opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując, mówi: Wrócę się do domu mego, skąd przyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umieszczonym i przyozdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumy donośnym głosem rzekła do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło i pierś, któreś ssała. A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

J e s t e m z C h r y s t u s e m

W starożytności chrześcijańskiej trzecia niedziela Wielkiego Postu była dniem próby dla katechumenów, to znaczy ludzi przygotowujących się do wstąpienia w szeregi Kościoła Chrystusowego. Właśnie dziś musieli oni składać rygorystyczny egzamin ze znajomości prawd wiary i obyczajów oraz wyrzec się szatana jako źródła zła moralnego, czyli grzechu. Echo tych obrzędów widzimy w doborze tekstów mszalnych, zwłaszcza lekcji i ewangelii. Wczytując się w słowo Boga weryfikujemy naszą znajomość wiary i wierność jej nakazom.

Byliście kiedyś ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu! — woła święty Paweł, dlatego wszelka nieczystość albo chciwość ani głupia mowa lub żart niech nie będą nawet wspomniane wśród was! Bądźcie naśladowcami Boga i Chrystusa, który nas umiłował i wydał samego siebie za nas na ofiarę. Postępujcie jak przystoi świętym! Bezkompromisowe żądanie walki ze złem postawi Jezus w Ewangelii: Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest, a kto nie gromadzi ze Mną, rozprasza. Może dla uszu niektórych ludzi słowa Chrystusa brzmią jak alternatywa, jak propozycja wyboru, ale nie dla nas, uczniów Jezusa. Myśmy już wcześniej wybrali: być z Chrystusem, gromadzić z Nim — dlatego słowa te są dla nas rozkazem Wodza nakazującego bój ze złem w każdej postaci.

W dzisiejszej Ewangelii widzimy na-

szego Mistrza w roli pogromcy szatana i w roli lekarza, natomiast uzdrowiony niemowa jest najwyraźniej obrazem grzesznika, który doznał łaski nawrócenia. Nawrócony grzesznik może czuć się bezpieczny tylko przy Chrystusie, bo jeśliby zaufał własnym siłom, grozi mu ponowny, jeszcze gorszy upadek w grzech. Z racji Wielkiego Postu robiliśmy już niejednokrotnie rozmaite postanowienia: walki z wadami, nałogami i grzechami. Dopóki pokornie prosiliśmy Zbawiciela o pomoc i staraliśmy się być czujni, wszystko szło dobrze, ale wystarczył moment, w którym zawierziliśmy tylko sobie i zaraz ponosiliśmy sromotną klęskę. Chrystus przestrzega, że zło nigdy nie rezygnuje, lecz stara się wrócić do domu skąd wyszło. To nic, że oczyściliśmy go bardzo mocnymi decyzjami i umartwieniami. Zło nas zaatakuję z pewnością, a jeśli nie da nam rady, pójdzie po posiłki. Czy więc walka nasza jest z góry skazana na niepowodzenie? Bynajmniej! Zwycięzimy trwając mocno przy Chrystusie. W ogniu walki z pokusami i namiętnościami, z kpinami i uśmieszkami byłych kompanów od „bitki i wypitki” poradzimy sobie z całą pewnością, jeśli zdamy się na Pana w myśl nauki świętego Pawła: wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia! Przede wszystkim nie wolno nam nigdy pertraktować ze złem. Oscylowanie na granicy grzechu kończy się bardzo często klęską dobra. Brak zdeklarowania cechuje niestety niejednego

współczesnego chrześcijanina. Wielu w praktyce życiowej hołduje zasadzie filozoficznego środka: Bogu świec świeczkę, ale nie zaszkodzi również czartu zaświecić ogarek. Jak takie postępowanie pogodzić z upomnieniem Jezusa: „Nie możecie dwom panom służyć?”

Okazuje się, że nie wystarczy raz wybrać Jezusa! Trzeba Go wybierać zawsze, codziennie, w każdej chwili, wciąż na nowo, w miarę jak życie stawia przed nami nowe problemy do rozwiązania. Ten wybór nie jest łatwy. Często Chrystusa nie ma tam, gdzie Go szukamy, ani nawet tam, gdzie chcieliby Go widzieć rzekomo gorliwi Jego słudzy. Szatan potrafi przybrać postać synów światłości, a na górze kuszenia nawet wobec Jezusa wykazał świetną znajomość Pisma świętego. Wędrowni prorocy głoszą: Z nami jest Chrystus, bo my nie pozwalamy brać do ręki broni! Fałszywi obrońcy pokoju, pytam was: Czy Chrystus zakazał stać na straży Ojczyzny i wolności? Gdzie papież, tam Chrystus, bo każdy biskup Rzymu jest następcą św. Piotra — wołają inni. Znowu musimy zapytać: Czy Zbawiciel nie obiecał swojej obecności reszcie uczniów? Więc co wybierać, by się nie oddalić od Pana? — Dobrotliwość, sprawiedliwość i prawdę radzi Apostoł narodów w ostatnich słowach dzisiejszej lekcji.

KS. ALEKSANDER BIELEC

**Do Duchowieństwa i Wiernych
Kościoła Polskokatolickiego**

W niedzielę 21 marca br. wszyscy uprawnieni obywatele Polski Ludowej pospieszą do urn wyborczych, aby wypełnić zaszczytny obowiązek wobec Ojczyzny, wybierając najlepszych jej synów do władz najwyższych, to jest do Sejmu i rad narodowych stopnia wojewódzkiego.

Kandydatów, na których będziemy głosować, wytypował Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, z którym Kościół Polskokatolicki żywo współpracuje na polu społecznym i popiera jego program polityczny.

Wyrażam głębokie przekonanie, że w szeregach wyborców nie zabraknie nikogo z naszych polskokatolickich biskupów, księży i wyznawców. Wszyscy bez wyjątku pójdziemy tam, gdzie w dniu 21 marca br. pójdą dobrzy, obowiązkowi obywatele. W ten sposób spełnimy rzetelnie i szczerze jeden z licznych obowiązków wobec naszej Ojczyzny, wdzięczni za wolność, którą wywalczyli najlepsi jej synowie.

Jesteśmy bowiem wdzięczni Polsce za pokój, który zabezpiecza mądra polityka naszych wielkich mężów stanu. Wdzięczni za chleb tej ziemi, którą w dniach II Wojny Światowej zrosiła obficie krew polskiego żołnierza, a którą dzisiaj uprawia dłoń polskiego rolnika.

Szczerze kochamy Polskę, nasz kraj Ojczysty. Z prawdziwą dumą przyznajemy publicznie, że Polska Ludowa jest nam tak droga, jaką była dla naszych praojców Polska Piastów i Jagiellonów.

Ja, Wasz biskup, obrałem sobie za dewizę hasło: Bogu i Polsce. Pragnę służyć Bogu, szerzyć Jego naukę, być świadkiem wiary świętej. Chcę także służyć wiernie Ojczyźnie mojej, Polsce, wspólnej naszej Matce i żywicielce. Te dwie wartości i Wam kładę na sumienie: Bóg i Ojczyzna.

Życzymy wspólnie, aby Ojczyzna nasza pomnażała swe siły, z dnia na dzień stawała się bardziej mocarna i zasobna. Niech wzrasta jej dorobek polityczny, społeczny i kulturalny.

My wszyscy — biskupi, księża i świeccy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego w Polsce — stajemy jak jeden mąż do dzieła przy jej budowie, zdając sobie sprawę, że Polska będzie taka, jaką my wspólnie z całym Narodem Polskim zbudujemy. Nie brakowało nas w pracy dla Polski dotąd — nie zabraknie i w przyszłości.

Jest faktem, że znaczna większość parafii Kościoła Polskokatolickiego, to parafie wiejskie. Pragnąc ich wiernym, uprawnionym do głosowania, ułatwić spełnienie obywatelskiego obowiązku, z a l e c a m, aby duszpasterze rozłożyli odpowiednio porządek nabożeństw niedzielnych. P o l e c a m, aby pierwszą MSZĘ ŚWIĘTĄ odprawiono we wczesnych godzinach rannych, a drugą wieczorem. W zasadzie jednak powierzam tę sprawę roztropności duszpasterskiej i obywatelskiej tak, aby nie ucierpiały sprawy religijne i patriotyczne.

Drogich Moich Braci Kapłanów zachęcam i proszę, aby w niedzielę poprzedzające wybory informowali z ambon o nich i by w dniu wyborów dawali dobry przykład osobisty w spełnieniu tego obowiązku, a jeżeli zajdzie tego potrzeba pomagali ludziom starszym i chorym w wypełnieniu obywatelskiej powinności.

Licząc jak zawsze na pełne zrozumienie i na właściwe ustosunkowanie się do niniejszych zaleceń dziękuję staropolskim Bóg zapłać i łączę pozdrowienie w Panu naszym Jezusie Chrystusie, dla wszystkich Braci Kapłanów i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego w PRL.

Oddany w Bogu

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa, dnia 23 lutego 1976 r.

Obiektywem przez nasze parafie



Bierzmowanie w Łękach Dukielskich



Młodzież w katedrze we Wrocławiu słucha przemówienia ks. bpa Tadeusza Majewskiego



Doniosły moment: sekretarz Rady Synodalnej ks. Wiktor Wysocki ogłasza, że Kościół Polskokatolicki przyjął pod swą jurysdykcję parafię w Długim Kącie k. Biłgoraja



Z uroczystości Pierwszej Komunii św. w Tarłowie



Ks. dziekan Tomasz Wójtowicz udziela ślubu w katedrze warszawskiej



Nabożeństwo z procesją w Siryżewie

Pełna mobilizacja wszystkich sił społecznych



Kraj nasz wstąpił w okres nowego 5-lecia. Robotnicy, chłopcy, wszyscy ludzie pracy ze zdwojoną energią stanęli do realizacji wielkich i ambitnych zadań. Dla urzeczywistnienia naszych ogólnonarodowych zamierzeń, dla osiągnięcia dalszego i znacznie większego niż w latach poprzednich postępu w dziele społeczno-gospodarczego rozwoju kraju konieczna jest pełna mobilizacja wszystkich sił społecznych. Do takiej mobilizacji bez wątpienia przyczynił się ostatni okres przygotowań przed wyborami do Sejmu PRL i wojewódzkich rad narodowych. Program wyborczy Frontu Jedności Narodu znalazł poparcie ze strony całego narodu, co przejawiało się między innymi w żywym udziale wyborców w dyskusjach na spotkaniach z kandydatami na posłów

i radnych, w zgłaszaniu szeregu wniosków i cennych inicjatyw społecznych czy nawet w formie powszechnego sprawdzania list wyborczych.

Cząstką narodu polskiego jest Kościół Polskokatolicki i jego wierni. Polskokatolicy służą narodowi i Ojczyźnie stawiają na pierwszym miejscu, czego dowodem są m. in. słowa „Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego”: „Kościół Polskokatolicki ze zrozumieniem ustosunkowuje się do potrzeb duchowych i materialnych całego Narodu Polskiego oraz do zarządzeń władz Państwa Polskiego.

Wychodząc z założeń ewangelicznych, wychowuje Kościół Polskokatolicki swych wiernych w duchu miłości do Ojczyzny, lojalności, posłuszeństwa i szacunku do władz państwowych oraz obojętnej gotowości do realizowania programów społecznych, gospodarczych i kulturalnych stawianych przed Narodem przez Władze Państwowe” (...)

„Wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego, jako obywatele, mają prawo i obowiązek brania udziału we wszystkich akcjach społecznych, organizowanych przez władze państwowe i organizacje społeczne, a nadto w imię dobrze pojętego patriotyzmu i wspólnoty narodowej ze wszystkimi obywatelami PRL, sami winni dążyć do przejawiania inicjatyw i czynnych postaw na różnych odcinkach życia społecznego i kulturalnego kraju.

Kościół polskokatolicki nie potępia żadnej ze współczesnych idei, wyrażając tym samym jak najdalej posuniętą tendencję do pokojowego współżycia ze wszystkimi ludźmi, niezależnie od ich światopoglądu.

W dziedzinie społecznej Kościół Polskokatolicki wdraża swych wiernych do podejmowania i skutecznego realizowania zadań ogólnonarodowych, planów gospodarczych i kulturalnych.

Kościół Polskokatolicki — jego duchowni i wierni oraz wszyscy członkowie Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików w uroczystym dniu wyborów, tak jak i w każdym dniu swojej pracy i działalności, całym sercem popierają Front Jedności Narodu.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (23)

A Społeczność ta w miejsce niedzieli uznała sobotę siódmym dniem tygodnia, a ważnymi elementami nowo ujętego adwentyzmu stały się treści widzeń Ellen G. Harmon (1827—1915), żony James'a White'a (1821—1881), który właśnie wraz ze swoją żoną i H. Edson (1806—1882) i J. Bates (1792—1872) — byli pionierami i przywódcami tego na nowo właściwie według nich ujętego nurtu adwentyistycznego. Rolę zasadniczą odegrała jednak właśnie Ellen G. Harmon. Po wypracowaniu doktryny (1848) w 1860 r. przyjęto nazwę Seventh-day Adventists — Adwentyści Dnia Siódmego. W 1863 r. po zorganizowaniu zborów i diecezji ustalono naczelne kierownictwo z siedzibą w pierwszym w Battle Creek w st. Michigan, później przeniesiono ją do Waszyngtonu (od 1903). Wskutek szerokiej działalności nie tylko kościelno-teologicznej, ale i społecznej, charytatywnej, wydawniczej itd., Adwentyści Dnia Siódmego nie tylko poszerzyli stan swego posiadania i wpływów na terenie Ameryki, ale poczęli tworzyć swoje okręgi kościelne i w innych wielu krajach Australii, Azji, Afryki i również Europy. Obecnie działają w ok. 200 krajach, mając ok. 30 000 zborów, ponad dwa razy tyle duchownych pracowników; prowadzą też własne szkoły wszystkich stopni, szpitale; zgadnie ze swoimi założeniami przeciwdziałają wszelkiej narkomanii zwłaszcza alkoholizmowi i nikotynizmowi, głosząc jednocześnie zasady higienicznego, zdrowego życia.

Pierwszym punktem Adw. Dn. Siódmego w Polsce był Żarnówek (1888). Od 1961 r. przyjęto nazwę Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego. W ok. 120 zborach ma ok. 7.000 wyznawców, a duchownych ok. 70. Siedzibą władz Kościoła jest Warszawa. Adwentyści Dnia Siódmego swoje poglądy opierają na Piśmie św. Starego i Nowego Testamentu. Przyjmują Trójcę św., podkreślając rolę Jezusa Pośrednika. Ekspozycja → Dekalog. Twierdzą, iż sobota jest dniem świętym z dekretu Boga. Uznają grzech, który jest naruszeniem Prawa. Usprawiedliwienia można dostąpić z łaski przez wiarę w Jezusa. W 1844 r. widzą początek sądu Je-

zusa nad sprawiedliwymi i sąd ten, a więc i okres ten, trwać będzie aż do drugiego adwentu, czyli ponownego przyjścia Jezusa na Ziemię, które to przyjście będzie zapowiedziane realizowaniem się znaków czasu podanych przez Pismo św. Spośród innych poglądów zwróćmy jeszcze uwagę na następujące. Adwentyści Dnia Siódmego przyjmują jako pochodzące od Jezusa: chrzest dorosłych (przez zanurzenie), Wieczerzę Pańską (pod dwiema postaciami) i umywanie nóg jako akt pokory. Nadto stosują ordynację kaznodziei, małżeństwa, namaszczenia chorych i i. Akcentują obowiązek duchowego doskonalenia się, ale i troski o swoje zdrowie, zabraniają spożywania tzw. pokarmów nieczystych, np. wieprzowiny i używania wszelkiego rodzaju narkotyków, itd. Maryję uznają matką Jezusa, wszakże bez kultu; nie uznają też kultu świętych, obrazów, relikwii. Nie przyjmują nieśmiertelności duszy, istnienia piekła i czyśćca. Z chwilą śmierci człowiek staje się częścią Ziemi. Dopiero Jezus Chrystus przy swoim ponownym przyjściu wzbudzi umarłych sprawiedliwych, czyli wskrzesi ich i uczyni ich dopiero teraz nieśmiertelnymi, by razem z Nim żyli w tysiącletnim Królestwie w niebie. Po tym okresie Jezus znowu, ale już w towarzystwie sprawiedliwych — zbawionych zjawi się na Ziemi, wskrzesi umarłych niesprawiedliwych i odbędzie nad nimi sąd ostateczny. Po sądzie niesprawiedliwi i szatani zostaną unicestwieni przez ogień. I w ten sposób, oczyszczona i odrodzona, Ziemia znowu jak ongiś raj będzie krainą już teraz wiecznego szczęścia sprawiedliwych, obywateli b. tysiącletniego królestwa, które było etapem między śmiercią sprawiedliwego człowieka, jego wskrzeszeniem, a więc od momentu wskrzeszenia, a sądem ostatecznym, który odbędzie się tylko nad wskrzeszonymi niesprawiedliwymi oraz nad szatanami.

Aecjanie — to członkowie chyba najczystszej grupy → arianizmu. Nazwa pochodzi od przywódcy tej grupy,

Ważne komunikaty dla Czytelników

MOŻNA JESZCZE ZAMÓWIĆ KALENDARZ KATOLICKI 1976

Serdecznie przepraszamy tych Czytelników, którzy zamówili Kalendarz Katolicki na rok 1976, lecz go nie otrzymali. Po prostu nie dla wszystkich starczyło. Informujemy, że kalendarz można jeszcze zamówić (stron 264, cena 20 zł). Gdy otrzymamy egzemplarze przez kioski „Ruch” nie sprzedane, zamawiającym niezwłocznie wyślemy. Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, koniecznie z dopiskiem na kopercie: „Dodatkowe zamówienie kalendarza”.

PRZYPOMINAMY! KONKURS LITERACKI!

Z okazji 30-lecia legalizacji Kościoła Polskokatolickiego, ogłosiliśmy konkurs literacki na pamiętnik, wspomnienie lub opowiadanie — związane tematycznie z Kościołem Polskokatolickim. Szczegółowe dane dotyczące konkursu opublikowaliśmy w „Rodzinie” nr 5 z lutego br.

Nagrody: I — 3000 zł, II — 2000 zł, III — 1000 zł oraz dwa wyróżnienia po 500 zł.

Przypominamy: prace należy nadsyłać pod adresem: Redakcja Tygodnika Katolickiego „Rodzina” ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „Konkurs literacki”.

PRZYŚLIJ DO REDAKCJI NIEPOTRZEBNE CI KSIĄŻKI

Drodzy Czytelnicy! Zapewne i u Was w domu być może gdzieś na strychu czy w piwnicy, znajdują się

zapomniane, niepotrzebne stare Biblie i książki o treści religijnej z ilustracjami. Prosimy Was, przyslijcie te książki pod adresem Redakcji Tygodnika Katolickiego „Rodzina” ul. Kredytowa 4, 00-062.

Wśród Czytelników, którzy nadesłały najciekawsze stare Biblie i książki rozlosowane zostaną atrakcyjne nagrody rzeczowe.

ZAMÓW I PRZECZYTAJ

- **Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.** — Złote myśli Wielkiego Polaka i Biskupa, organizatora Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. To, co głosił Biskup Hodur, a co często przez ludzi nieświadomych uważane było za herezję, obecnie na naszych oczach zostaje przyjęte jako słuszne i zgodne z duchem Ewangelii.
- **Książka o różnych Kościołach i wyznaniach w Polsce. Prawo wewnętrzne, ks. Wiktor Wysoczański, stron 296, cena 40 zł.** W dobie ekumenizmu powinniśmy interesować się bratnimi wyznaniem chrześcijańskimi, by lepiej je znać i przychylnie się do pożądanego jedności.
- **Bracia z Epworth, ks. Witold Benedyktowicz, stron 232, cena 45 zł.** — Książka superintendenta Kościoła Metodystycznego w PRL, opowiadająca barwnym językiem o dziejach założycieli metodyzmu — Janie i Karolu Wesleyach.
- **Wierność i klątwa, Michał Miniak, stron 304, cena 50 zł.** — Interesujące dzieje świętych Cyryla i Metodego i ich misji chrześcijańskiej wśród Słowian.
- **Modlitewnik „Ojciec nasz”, stron 628, cena 15 zł**

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (24)

(zm. 370); niektórzy zważają ich też eunomianami od Eunomjusza, ucznia Aecjusza. Aecjanie głosili, że Bóg jest istotą poza wszelką naszą rzeczywistością, a Jego istotą stanowi to, że nie został stworzony ani zrodzony, a więc niezrodzoność, tym samym wieczność, przeto można też powiedzieć — wieczne istnienie. Natomiast Syn Boży, Jezus Chrystus, → Logos, został zrodzony i Jego istotą jest właśnie zrodzoność. Istnieje przeto — nauzczyli Aecjanie — różnica między Bogiem Ojcem a Synem Bożym, w wyniku czego Syn nie jest w istocie niczym podobny do Ojca, nie jest Mu współistotny, nie jest więc, jak wtedy mówiono po grecku ani homojusjos, ani homousjos, jest anomos, czyli niepodobny. A czy i czym różni się Syn Boży, Jezus Chrystus, od innych stworzeń? Według Aecjan różni się tym, że sam został z niczego stworzony bezpośrednio przez Boga Ojca, wszystkie zaś inne stworzenia zostały powołane do życia wprawdzie też z mocy Boga, Ojca, ale za pośrednictwem Syna.

Aelfryk — X/XI w. — teolog anglosaski. Znany jest m. i. z tego, że już wtedy usiłował kształcić nie tylko duchowieństwo, ale i ludzi świeckich. I z tego, że jako nieliczny nie pisał po łacinie, którą znali głównie duchowni, ale pisał swoje prace w języku narodowym, czyli po anglosasku. M. i. napisał: *Wstęp do Starego i Nowego Testamentu*. Jest też autorem licznych homilii i kazań.

Aeneas z Gazy — (V/VI w.), filozof egipski, ale w głównym swoim dziele, napisanym ok. 487 r., pt. *Theophrastus* (czyt. Teofrastus), omawia temat ważny również z punktu widzenia teologii, mianowicie w formie dialogu pisze w nim o nieśmiertelności duszy. Pisze tu mianowicie, głównie w oparciu o poglądy → Orygenesa o → predestynacji duszy, o wieczności świata, o zmartwychwstaniu ciał, jako też o szeregu innych ważnych i ciekawych sprawach i zagadnięciach.

Aepinus Jan — (ur. 1499, zm. 1553), niemiecki protestancki

teolog, jeden z głównych współpracowników → Marcina Lutra.

Aertnys Józef — (XIX w.) — ks., teolog belgijski. Autor m. i. takich książek, jak: *Theologia moralis* (czyli *Teologia moralna*) 1898 i *Theologia pastoralis* (1892; czyli *Teologia pastoralna* albo duszpasterska).

Aerianie — (IV i V w.) — nieliczna i niedługo działająca, ale dziwaczna grupa ludzi wprawdzie wyznawców jednego z odłamów → arianizmu, później głosząca i wykonująca poglądy i polecenia swojego przywódcy, Aerjusza. Aerjusz, ur. w IV w. w Poncie, wprawdzie był zwolennikiem → Ariusza, później zostawszy kapłanem, a wyświęcił go biskup sprzyjający arianom, Eustacjusz, porzuciwszy arianizm, zorganizował wokół siebie własną grupę, której członków od jego imienia zaczęto nazywać Aerianami. M. i. głosili oni, że nie ma żadnej różnicy między biskupem a kapłanem zarówno odnośnie święceń, jak i godności; nie uznawali postów w ustanowione dni, z przekory właśnie w te dni ucztowali, sami zaś kazali pościć w niedziele; modlitwy za umarłych — według aerian — umarłym raczej szkodzą niż pomagają. Gromadzili się gdzieś w miejscach ustronnych, lasach, grotach.

Afanaszew Mikołaj — (ur. 1893 w Odessie, zm. 1966), ks., teolog prawosławny i uczony. Propagator jedności chrześcijan. Podstawowy jego problem eklezjologiczno-teologiczny dotyczy pojmowania Eucharystii, w której według niego realizuje się cały Kościół chrześcijański, niezależnie od jego aktualnego instytucjonalnego rozbitcia czy podziału, oraz pojmowania prymatu w Kościele chrześcijańskim, którego istotę upatrywał nie w historyczności pierwszeństwa Rzymu, ale w priorytecie świadectwa i miłości; przywództwo nad Kościołem nie zależy od prawnie ujętej i historycznie potwierdzonej władzy nad Kościołem, ale w jakości świadectwa o Jezusie i miłości.

Sw. Jan Chrzciciel rozpoczął swą misję proroczą od wezwania: „Pokutujcie, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt. 3, 2). Podobnie, a nawet identycznie, rozpocznie swą działalność mesjańską Jezus Chrystus. „Od tego czasu Jezus zaczął nauczać. A nauka jego była tej treści: Pokutujcie, bo przybliżyło się królestwo niebieskie” (Mt. 4, 17). Królestwo niebieskie to temat, który będzie dominował w nauczaniu Jezusa. Człowiek — zdaniem Jezusa — jest przeznaczony i powołany do życia w królestwie niebieskim, bo człowiek od Boga wyszedł i do Boga też ma powrócić. Jedyną przeszkodą, która w bardzo poważnym stopniu utrudnia realizację tego celu jest grzech. Dlatego nauka o grzechu, o pokucie, o nawróceniu, o odpuszczaniu grzechów, zajmie w działalności Jezusa tak wiele miejsca. Jezus wskaże na realne zło grzechu. Jezus nauczy, że prawdziwa pokuta to odwrócenie się od zła, a zwrócenie się do człowieka i Boga, to spojrzenie na człowieka, świat i Boga przez pryzmat wiary, to ufność i żal. W swym nauczaniu Jezus podkreśli, że jedynie Bóg ma moc i władzę odpuszczania grzechów. Taką moc i władzę posiadał też On, jako równy Bogu Syn, jako tworzący z Ojcem jedno w działaniu i chceniu.

Dlatego Jezus odpuszcza faktycznie grzechy ludziom. Wymaga przy tym od człowieka spełnienia jednego tylko warunku — przyjęcia postawy prawdziwej pokuty. Gdy ten warunek jest spełniony, Jezus ukazuje wielkość przebaczącej miłości Bożej, która nie wyklucza nikogo, a wszystkich obejmuje swym zasięgiem.

W Kafarnaum odpuszcza grzechy paralitykowi. Był to człowiek chory, kaleka. Postawiony przed Jezusem nie mówi nic. Ale Jezusowi wystarczył jego błagalny wzrok, jego ufność, jego wiara. „Synu odpuszczają ci się grzechy twoje” (Mk. 2, 5). Takie słowa padły w historii ludzkości po raz pierwszy. Dlatego słowa te wywołały zdumienie i zgorznienie. Faryzeusze byli oburzeni i obrażeni. Bo któż na ziemi ma moc i władzę odpuszczania grzechów? Nawet Mojżesz nie miał takiego przywileju. Nie mieli go też świętobliwi i dostojni prorocy. Odpuszczanie grzechów to przymiot należny samemu Bogu. Człowiek mógłby tylko wówczas odpuszczać grzechy, gdyby był Bogiem. Ale jeżeli Jezus Chrystus ma taką moc, jeżeli jest Bogiem, to niech uczyni jakiś znak. I Jezus znając myśli faryzeuszy i uczonych w Piśmie da taki znak. „Oto, żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów — tu zwrócił się do paralityka — rozkazuję ci: wstań, weź łożę swe i idź do domu! A ten wstał i wzięwszy swe łożę wyszedł bezzwłocznie na oczach wszystkich obecnych” (Mk. 2, 10—11).

Ewangelie dostarczają nam wiele przykładów z życia Jezusa Chrystusa, które świadczą, że Jezus nie wykluczał nikogo z zakresu swego miłosierdzia. Wzruszającym w swym opisie jest spotkanie Jezusa z jawnogrzesznicą, kobietą lekkich obyczajów, prostytutką. Słyszała ona o wzniosłych naukach Jezusa. Ich treść zmusiła i ją do refleksji. Wtedy zrozumiała, że istnieje na świecie i w życiu człowieka prawdziwa miłość, miłość piękna, czysta i wzniosła, miłość godna człowieka. Postanowiła porzucić życie w grzechu, porzucić zawód ulicznej dziewczyny, która sprzedaje swe ciało mężczyznom na każde zawołanie. Pragnie być przedmiotem miłości. Dlatego nie zwraca uwagi na szydercze spojrzenia, uśmieški i docinki obecnych na przyjęciu w domu faryzeusza Szymona, ale podchodzi do Jezusa. To On, Jego nauka, pozwoliła jej wyrwać się z życia pełnego upokorzeń. Teraz czuje, że nowe życie w nią wstępuje, że staje się nowym człowiekiem. Dziękuje Mu za to tak, jak umie. Tylko jedno może Mu ofiarować — łzy wzruszenia i wdzięczności.



Przebacząca miłość

Zalana łzami pozostaje u stóp Jezusa bezsilna, zmieszana swoją słabością. Czeką. Na co? Czeką na Jego spojrzenie, na Jego słowo. A Jezus przenika jej serce, jej duszę, jej sumienie. Jezus dostrzega w niej człowieka, który zrozumiał na czym polega godność i wielkość człowieczeństwa. Jezus widzi też jej wiarę, pokorę i szczerą chęć prowadzenia nowego stylu życia, jej pragnienie zwrócenia się całym sercem do Boga. Czy wobec przyjęcia takiej postawy pokutującej Jezus mógł pozostać nieczułym? „Odpuszczają ci się grzechy twoje... Wiara twoja zbawiła cię: idź w pokój” (Łk. 7, 48—50). Oto odpowiedź Boga dana człowiekowi.

Innym epizodem z życia Jezusa Chrystusa jest pełne dramatyzmu i wstrząsających napięć spotkanie z cudzołożnicą. Nie była ona wyjątkiem w ówczesnych czasach. Inni czynili to samo, tyle że bardziej dyskretnie. Ją przyłapano na gorącym uczynku, na cudzołóstwie. Zdradzała męża z innym mężczyzną. Postawiono ją przed trybunałem sędziów. Nie miała żadnych złudzeń. Prawo przewidywało dla takich jak ona karę śmierci przez ukamienowanie. Sędziowie też byli pewni siebie i to tak dalece, że decyzję o wyroku postanowili uzależnić od opinii Jezusa. A trzeba przyznać, że dla Jezusa była to trudna sprawa. Dostrzegł w tym manewrze sędziów zastawioną na Niego pułapkę. Jeżeli bowiem każe ją uwolnić, to oskarża Go o popieranie niemoralnego trybu życia, o sprzeniewierzenie się Prawu Mojżeszowemu. Jeżeli wyda wyrok skazujący, ogłoszą Go nieludzkim, wyśmieją Jego dotychczasową naukę o miłości Boga i człowieka, podważą praktykę odpuszczania przez Niego grzechów. Jezus szybko ocenił całą sytuację. Przejawiając jednak nie docenili i nie uwzględnili w swych planach i zamiarach charakterystycznej dla Jezusa cechy — błyskotliwości Jego umysłu. Jezus zamiast wydać wyrok, obnaża życie krwiożerczych

sędziów. „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem” (J. 8, 7). I to był wyrok Jezusa. Trybunał poczęł ze wstydem opuszczać swoje zaszczytne miejsca. Na placu pozostała ona i On. „Gdzież są oni? Nikt cię nie potępił? Nikt, Panie — odpowiedziała. Jezus rzekł: I ja cię nie potępię. Idź i odtąd nie grzesz więcej” (J. 8, 10—11). Idź i zmień swoje życie — to nakaz pokuty.

Jezus przebacza zawsze. Dlatego przebaczy celnikowi Zacheuszowi, lotrowi na krzyżu, przebaczy Piotrowi, przebaczy tym, którzy Go skazali na śmierć i tym, którzy ten wyrok wykonywali.

Jezus przebacza zawsze i zawsze nam każe przebaczać innym. „Panie — pyta Piotr — jeżeli brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, to ile razy mam mu odpuścić? Czy aż siedem razy? A Jezus odpowiedział mu: Ja nie mówię ci: aż siedem razy, lecz siedemdziesiąt siedem razy” (Mt. 18, 21—22).

Chcąc Jezus przebacza zawsze, to jednak nie jest pobłażliwy w swym miłosierdziu. Przebacza wtedy, gdy dostrzega w grzeszniku postawę pokutującą. Jezus nigdy nie był pobłażliwy. Jego miłosierdzie nie było wynikiem lekceważenia zła. On przyszedł walczyć z grzechem i zapłacił za to najwyższą cenę, cenę krzyża. Zapłacił jednak tę cenę po to, aby przez krzyż i w krzyżu przebaczać wszystkim. Moc krzyża przeleje na apostołów, którym zleci: „Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt. 18, 18). „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J. 20, 22—23). W tych słowach zawarta jest cała tajemnica przebaczącej miłości Boga i wezwanie do prawdziwej pokuty.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



Przemawia Pierwszy Biskup Tadeusz Zieliński. Od lewej siedzą: p. Helena Gazda, Biskup Tadeusz Majewski, p. Tadeusz Dusik - dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań, p. Ernest Gazda - członek Rady PNKK



Pan prezes Jan Małuszyński i pan dyr. Jan Belina prezentują gobelin z wizerunkiem Tadeusza Kościuszki — dar Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików dla Domu Starców Polskiej Narodowej Spójni



Przemawia prezes Polskie dyktowicz

Trzydziestolecie legalizacji Kościoła

W dniach od 6 do 20 lutego przebywała w Polsce delegacja P.N.K.K. w osobach: Pierwszy Ks. Biskup Tadeusz Zieliński, Ks. Biskup Rowiński z Chicago, Ks. Bronisław Wojdyła — Wikariusz Generalny oraz Ks. Senior Andrzej Ćwikliński z Montrealu. Delegacja przybyła na zaproszenie Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego i jej Przewodniczącego Ks. Biskupa Tadeusza Majewskiego.

XXX-lecie legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce miało bogatą oprawę. W niedzielę, dnia 8 lutego, w katedrze tego Kościoła w Warszawie przy ul. Szwoleżerów, odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Sumę celebrował Ks. Biskup Franciszek Rowiński. Słowo Boże wygłosił Pierwszy Ks. Biskup Tadeusz Zieliński. Katedra była wypełniona po brzegi wiernym ludem, który od wielu lat związany jest silnymi więzami ze swym ukochanym, Narodowym Kościołem. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele Kościołów Chrześcijańskich zrzeszeni w Polskiej Radzie Ekumenicznej. W ich imieniu i w imieniu P.R.E. przemówił Sekretarz Generalny ks. Zdzisław Pawlik, a następnie odczytał życzenia dla Kościoła od Prezesa PRE Ks. Prof. Witolda Benedyktowicza, który nie mógł osobiście wziąć udziału w nabożeństwie.

Uroczysta Msza św. podczas której wszyscy kapłani i wyznawcy przystąpili do Komunii św., zgodnie z nową liturgią PNKK wypracowaną przez Pierwszego Ks. Biskupa Tadeusza Zielińskiego, była wyrazem hołdu złożonego Wszechmogącemu Bogu za wszystkie łaski, jakimi aż do tej chwili obdarzał Kościół w Polsce. Po tych dziękczynnych modlitwach nastąpił drugi, ważny moment uroczystości. Dnia 11 lutego odbyła się w sali Polskiej Rady Ekumenicznej Jubileuszowa Sesja Naukowa poświęcona doniosłej Roczniczy XXX-lecia legalizacji Kościoła. Na sesję przybyli z całej Polski Członkowie Rady Synodalnej, duchowni i świeccy oraz ponownie — przedstawiciele wyznań chrześcijańskich. Wziął w niej także udział mgr Tadeusz Dusik, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie. Przedstawiciel władz państwowych, swoją obecnością, nadał rangę tej Sesji. Jego obecność była dowodem, że Urząd do Spraw Wyznań nie tylko okazuje Kościołowi Polskokatolickiemu w Polsce, podobnie jak innym wyznaniom, swą życzliwość, ale docenia wielkie wartości religijne i patrio-

tyczne, które w tym Kościele ujawniają się w sposób szczególny.

Wygłoszono na Sesji cztery referaty: Ks. Biskup Tadeusz Majewski — referat wprowadzający, Ks. mgr Wiktor Wysoczański przedstawił trudną drogę Kościoła w uzyskaniu legalizacji w Polsce międzywojennej i dobrodziejstwa uzyskania jej w dniu 1 lutego 1946 roku w Polsce Ludowej; Ks. Biskup Prof. Maksymilian Rode mówił o powstaniu i rozwoju Kościoła Polskokatolickiego w analitycznej retrospekcji filozoficzno-socjologicznej; Ks. doc. Edward Bałakier zaprezentował słuchaczom liturgię Kościoła Narodowego wczoraj i dziś. Referatów słuchano z dużym zainteresowaniem. Były one wszystkie przepojone przepiękną ideologią Biskupa Franciszka HODURA, Organizatora Kościoła i charyzmatycznego reformatora religijnego. Sesja trwała od godz. 11 do 15-ej. W dyskusji zabrali głos Prof. Witold Benedyktowicz, Biskup Julian Pękala, Ks. Antoni Pietrzyk — Wikariusz Generalny Diecezji Wrocławskiej i inni. Podkreślano w sposób szczególny wzrastającą wartość Kościoła Polskokatolickiego w Polsce oraz poważne możliwości rozwoju, które w ostatnich latach są widoczne bardziej niż uprzednio. Zwrócono także uwagę na to, co jest ciekawe, że właśnie w Polsce socjalistycznej, w Polsce, której Władze kierują się filozofią marksistowską, a więc całkowicie laicką, Kościół Narodowy, równouprawniony z innymi wyznaniem, ma także piękne pole do religijnego, społecznego i patriotycznego działania.

Następnego dnia, tj. 12 lutego Delegacja Rady Synodalnej i PNKK z USA i Kanady złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a potem udała się na Cmentarz Powązkowski, by złożyć wiązanek kwiatów na grobie śp. Biskupa Józefa Padewskiego i Ks. Seniora Edwarda Narbuttowicza.

W godzinach popołudniowych złożono wizyty w Polskiej Radzie Ekumenicznej i w Metropolii Kościoła Prawosławnego. J. E. Arcybiskup Bazyli, Metropolita Warszawski i całej Polski, nie tylko serdecznie podejmował miłych i dostojnych Gości, ale udekorował ich Orderem I kl. św. Marii Magdaleny na białoczerwonej wstędze. Ordery te otrzymali: Pierwszy Ks. Biskup Tadeusz Zieliński, Biskup Franciszek Rowiński i Biskup Tadeusz Majewski. Odznaczenia te były wyrazem serdecznych stosunków między obu Kościołami.

W dniu 12 lutego br. odbyło się spotkanie towarzyskie. Piękna, duża sala Hotelu „Solec” wypełniła się przybywającymi dostojnikami oraz duchownymi i świeckimi działaczami i przyjaciółmi Kościoła. Po odmówieniu przepięknej modlitwy przez Ks. Biskupa Rowińskiego i po posiłku należnym za tak pracowity dzień, posypały się przemówienia. Przewodniczący Rady Synodalnej Biskup Tadeusz R. Majewski, w sło-

wach szczerych, serdecznych dziękował wszystkim Gościom z zagranicy i z Polski za ich obecność w tak ważnych dla Kościoła uroczystościach, za ich życzenia, za przyjaźń okazaną. Na ręce obecnego na przyjęciu przedstawiciela władz państwowych Tadeusza Dusika, złożył szczególnie gorące podziękowanie Władzom Polski Ludowej za legalizację Kościoła i za wszystkie akty sympatii i życzliwości okazywane mniejszościowym wyznaniom chrześcijańskim w Polsce, a wśród nich także Kościołowi Polskokatolickiemu. Przemawiali później inni Goście: Pierwszy Ks. Biskup Tadeusz Zieliński, Biskup Rowiński, Ks. Wojdyła, Ks. Biskup Narzyński z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Ks. Prof. W. Benedyktowicz, Pani Barbara Narzyńska — dyrektor Polskiego Międzynarodowego Towarzystwa Biblijnego, Biskup J. Pękala, Ks. doc. E. Bałakier i na zakończenie mgr Tadeusz Dusik, dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań. Tego ostatniego przemówienia, słuchano z dużą uwagą. Pan Dyrektor podkreślił, że od 8-miu lat jego urzędowych kontaktów z Kościołem Polskokatolickim po raz pierwszy wziął udział w tym publicznym wystąpieniu Kościoła. Pochwalił zdolności organizacyjne władz Kościoła, które umiały zorganizować tak poważną sesję naukową. Zachęcił duchownych i świeckich wyznawców do dalszego pielegnowania tych wartości patriotycznych, które tkwią w ideologii Kościoła. Zachęcił do wiernego służenia pracą swej Ojczyźnie, gdyż wspólny wysiłek wszystkich obywateli, przyczynia się do powszechnego dobra całego narodu. Wyraził zadowolenie z przybycia na uroczystości dostojnych Gości z Ameryki i Kanady, co przyczynia się przeciwieście do umocnienia więzi z Polską zagraniczną. Życzył Kościołowi dalszych sukcesów w jego działalności.

Wydawałoby się, że na tym powinny się zakończyć wszystkie ważne wydarzenia w Kościele, a nasi Goście pojechać na kilka dni zasłużonego odpoczynku. W rzeczywistości tak było, ale nie dla wszystkich — Pierwszy Ksiądz Biskup Tadeusz Zieliński zrezygnował z wyjazdu do Zakopanego, a z całą energią, godną podziwu i szacunku wzięcia, który zbliża się już do zasłużonej emerytury, włączył się w dalszą pracę. Już dnia 14 lutego odleciał do Wrocławia, by wziąć udział w zjeździe Kapłanów Diecezji Wrocławskiej, w ich konferencji oraz nabożeństwie dziękczynnym w Katedrze wrocławskiej. Wiadomo, jak ogromna to katedra, a mimo to jej główna nawa nie świeciła pustkami. Przybyli na nabożeństwo liczni wyznawcy, przystąpili gremiennie wraz ze swymi duchownymi do spowiedzi i Komunii św. Wszyscy dziękowali Bogu za opiekę nad Kościołem. Obchodzono tam nie tylko XXX-lecie legalizacji, ale także trzydziestą rocznicę odprawienia pierwszej Mszy św. w języku polskim na Ziemiach Zachodnich w Boguszo-





j Rady Ekumenicznej ks. Witold Bene-



W imieniu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego życzenia składa ks. bp Janusz Narzyński

... Narodowego w Polsce

wie, w początkach 1946 r. I tu także byli obecni przedstawiciele wyznań chrześcijańskich z prezesem Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej — ks. Lucerem na czele.

Dnia 15.02. Pierwszy Ksiądz Biskup w towarzystwie Przewodniczącego Rady Synodalnej Ks. Biskupa Majewskiego i Ks. Antoniego Pietrzyka, Wikariusza Generalnego udał się do młodej, zaledwie parę lat liczącej parafii w Kotłowie (80 km na północny wschód od Wrocławia). Tam się napracował co niemiara. Ponad 400 dzieci i młodzieży stanęło do Sakramentu Bierzmowania.

Pierwszemu Ks. Biskupowi ręce wprost opadały od znaczenia dzieci „znakiem Krzyża św. i umacniania Krzyżem zbawienia”. W kościele był taki tłok, że gdyby jeszcze jeden człowiek chciał się tam wcisnąć, nie mógłby. A przecież mimo takiej gęstwy ludzi, Biskup Zieliński odprawił uroczystą Sumę i chętnie bierzmował z Ks. Biskupem T. Majewskim.

Ledwie powrócili do Warszawy, a tu nowe prace. Przez dwa dni trwały dyskusje, konferencje w gronie księży, pracowników naukowych Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej Kościoła Polskokatolickiego, dotyczące zasad wiary Kościoła Narodowego; Chodziło o to, aby je jak najlepiej wyrazić, aby nie odstępując od źródeł Objawienia i Tradycji, zachować także nieskażoną naukę Organizatora Kościoła śp. Franciszka Hodura. W środę, 18.02. na zaproszenie Przewodniczącego Rady Synodalnej — Biskupa Tadeusza R. Majewskiego Pierwszy Ks. Biskup wybrał się w daleką podróż na wschód Polski za Biłgoraj, do Długiego Kąta. Wieś ta, choć Kątem się nazywa, nie jest wcale jakąś zapadłą nic nie znaczącą miejscowością. To wieś, w której rozwinęło się kilka gałęzi przemysłu. Ludzie mają gdzie pracować, bo i pole trzeba zagospodarować i pracy w fabryce nie przepuścić. Wieś ta i tym jeszcze pod koniec 1975 roku zasłynęła, że zrzuciła z siebie „łańcuch niewoli” rzymskokatolickiej i przeszła pod jurysdykcję Kościoła Polskokatolickiego. Przyłączyły się do niej inne wsie. Młoda, nowa parafia liczy tam około 3000 ludzi. Choć środa — dzień powszedni — mimo to wyjechali 5 km, aż do Józefowa, aby tam przywitać Gościa z Ameryki i Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w PRL. Towarzyszyli Księżom Biskupom księża: Ks. doc. E. Bałakier, Ks. mgr Tomasz Wójtowicz, Ks. mgr Józef Ofton, Ks. prob. Andrzej Naskatulski Ks. prob. Marian Strzałka. Banderia konna prowadziła duchownych z dostojną powagą, aż do kaplicy w Długim Kącie, pobudowanej już przed Bożym Narodzeniem w ciągu jednego tygodnia. I znów tak było ciasno w dużej, obszernej kaplicy, że nawet nie można było udzielić Komunii św. wiernym. Biskup Tadeusz R. Majewski powitał Biskupa Tadeusza Zielińskiego, du-

chowieństwo i wiernych. Pierwszy Ks. Biskup odprawił im Mszę św., wygłosił Słowo Boże, zachęcił do wytrwania na raz obranej drodze. Wszyscy słuchali z zapartym tchem słów Biskupa, a potem, po nabożeństwie, długo wiwatowali na cześć biskupów. Przed Mszą św., u progu świątyni, dzieci głosiły wierszyki, wręczały kwiaty, radni z Rady Parafialnej polskim chlebem i solą przyjmowali.

Późną nocą trzeba było wracać do Lublina, parę godzin się przespać, by dnia 19.02. znów odbyć z księżmi konferencję o godz. 13-ej, a o godz. 17-ej wziąć udział w przepięknym akcie dekorowania pana mecenasa Ernesta Gazdy Złotą Odznaką Orderu PRL. Order ten został przyznany Panu Gaździe przez Radę Państwa za jego zasługi i pracę w „Polonii” Amerykańskiej, za podtrzymywanie ducha polskości wśród obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego. Order ten przyniósł zaszczyt nie tylko Panu mecenasowi, ale całemu Kościołowi Narodowemu w USA i w Polsce. To piękne, że Kościół ma tak wartościowych świeckich wyznawców. Oby ich przybywało coraz więcej. Aktu dekoracji dokonał w przepięknej sali gmachu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu, sam Minister Dr Kazimierz Kąkol, Kierownik Urzędu do Spraw Wyznań. Były przemówienia, były życzenia, były słowa uznania. A nasz pan mecenas Gazda stał skromnie ze swą małżonką i przyjmował wszystkie te słowa z prawdziwą, zawsze go cechującą prostotą. Potem zaprosił wszystkich obecnych na przyjęcie. Tam mu śpiewano 100 lat na różne melodie. Przyjęcie zaszczylił swą obecnością, mgr Tadeusz Dusik, aby jeszcze lepiej podkreślić, jak władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej szanują dobrych, pracowitych, użytecznych Polaków bez względu na to, czy mieszkają oni w Polsce, czy też poza jej granicami.

Dnia 20 lutego w godzinach rannych nasi Dostojni Goście odlecieli do Ameryki i Kanady, do swych codziennych tam zajęć i obowiązków. Istnieje nadzieja, że te dni spędzone w Polsce, że te wyjątkowe uroczystości w Kościele, pozostaną na długo w ich pamięci. Opowiedzą też zapewne, lepiej i barwniej, o tym co w kraju ojców przeżyli i jak tam umacnia się i buduje Kościół Narodowy, mający przecież swą kolebkę w górniczym Scranton. —

Ks. E. BAŁAKIER





**ODGŁOSY W SPRAWIE
NOMINACJI KARD.
JANA WILLEBRANDSA
NA STANOWISKO
PRYMASA KOŚCIOŁA
RK HOLANDII**

„Jeżeli Kościół lokalny pozabawiony został w ciągu 15 lat jednego ze swych najlepszych mężów, przydzielonego do pracy w Kurii Rzymskiej, to Kościołowi temu trzeba przyjść z pomocą”, — takim komentarzem opatrzona była informacja o nominacji 66-letniego Kurialnego Kardynała Jana Willebrandsa na stanowisko arcybiskupa rzym. kat. Utrechtu, zwolnione po odejściu na emeryturę 75-letniego kardynała Jana Alfriaka.

Wybór przez papieża kardynała J. Willebrandsa miał szczególne znaczenie ze względu na specyficzną sytuację Kościoła rzym.-kat. Holandii oraz na silne prądy postępowe, rozszerzające się od lat w tym Kościele.

Nowy prymas holenderski Jan Willebrands pozostaje nadal przewodniczącym Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan — tego przez papieża Jana XXIII powołanego narzędzia do prowadzenia dialogu Kościoła RK z innymi Kościołami. Kardynał Willebrands od samego początku brał udział w pracach Sekretariatu przy boku swego bezpośredniego szefa kardynała Bea, a po śmierci tego ostat-

niego (1969) objął kierownictwo tą instytucją.

ZE STATYSTYKI W DANII

Jak informuje prasa duńska, w 1975 r. 95% Duńczyków należy do Duńskiego Kościoła Luterskiego, posiadającego 2054 gmin kościelnych i 2.323.074 członków.

Według urzędowej duńskiej statystyki kościelnej w 1974 r. 91% wszystkich nowonarodzonych zostało ochrzczonych. Według tychże danych również 91% dziewcząt i chłopców w wieku 15 lat przystąpiło do konfirmacji. Kościelnych pogrzebów w tymże roku było 96%.

**DELEGACI SZWAJCARII
W KOMITECIE
CENTRALNYM
ŚWIATOWEJ RADY
KOŚCIOŁÓW**

Kościół Szwajcarski są reprezentowane w nowym składzie Komitetu Centralnego Światowej Rady Kościołów, wybranym na Zgromadzeniu w Nairobi.

Wśród 135 członków Komitetu, wybranych na kadencję od roku 1975 do 1983, znajdują się 3 Szwajcarzy: proboszcz dr Hans Frei (53 lat), wybrany ponownie, reprezentuje Kościół Chrześcijańsko-Katolicki Szwajcarii, parafię Chrześcijańsko-Katolicką w Bernie, proboszcz dr Jacques

Rossel (60 l.), jest po zatym członkiem Komitetu Wykonawczego SRK, reprezentuje 20 Kościołów członkowskich Szwajcarskiego Związku Ewangelickiego, pani Julia Roduner — Lederach (z Winterthur) — dwudziestopięcioletnia przedstawicielka Europejskiej Konferencji Młodzieży.

W skład nowego Komitetu Centralnego weszli przedstawiciele następujących wyznań: prawosławnych — 27 delegatów, ewangelików reformowanych — 30, ewangelików luterskich — 19, ewangelicko-misyjnych — 12, anglikanów (episkopalnych) — 14, metodystów — 16, baptystów — 6, oraz innych — 9.

Według układu geograficznego w Komitecie Centralnym reprezentowano następujące kontynenty: Afryka — 17 delegatów, Azja — 19, Australia — 7, Europa — 49 (28 z Zachodu i 21 ze Wschodu), Bliski Wschód — 9, Ameryka Południowa — 4, obszar Karaibski — 2, oraz Ameryka Północna — 28 delegatów.

**UDZIAŁ KOŚCIOŁÓW
CHRZEŚCIJAŃSKICH
W ODBUDOWIE
KOŚCIOŁÓW WİETNAMU**

Sprawami odbudowy zniszczonych podczas wojny kościołów, w Wietnamie, zajmują się ludzie uczestniczący w tzw. akcji „Kościół pomaga Kościołom” w RFN. W bieżącym

roku planuje się przeznaczyć na odbudowę Kościołów w Wietnamie ok. 200.000 marek. Chodzi tu o udzielenie pomocy szczególnie najbardziej zniszczonym i zrujnowanym kościołom Hanoi. W Wietnamie Północnym działa na polu duszpasterskim dość sprężysta organizacja Ewangelickiego Kościoła Wietnamu Północnego, licząca ok. 10.000 wyznawców, obsługiwanych przez 26 proboszczów. Trzy kościoły z okolic Hanoi otrzymały w darze elektroniczne organy. Akcją pomocy objęte zostały dalsze 11 kościołów, obecnie odbudowanych i potrzebujących organów i innych urządzeń kościelnych.

**NOWE TŁUMACZENIE
BIBLIJ NA JĘZYK
INDONEZYJSKI**

W Kościołach ewangelickich Indonezji z okazji ukończenia nowego przekładu biblii na język indonezyjski odbyły się powszechne modły dziękczynne. Delegacje Indonezyjskiego Towarzystwa Biblijnego, które przyczyniło się do realizacji tego wielkiego przedsięwzięcia, wręczyła uroczyste prezydentowi Indonezji Suharto pierwszy egzemplarz nowo wydanej tłumaczenia.

Nowe tłumaczenie zostało uznane i zaakceptowane zarówno przez Kościoły Ewangelickie, jak i przez Kościół Rzymskokatolicki.

Z V Zgromadzenia SRK w Nairobi

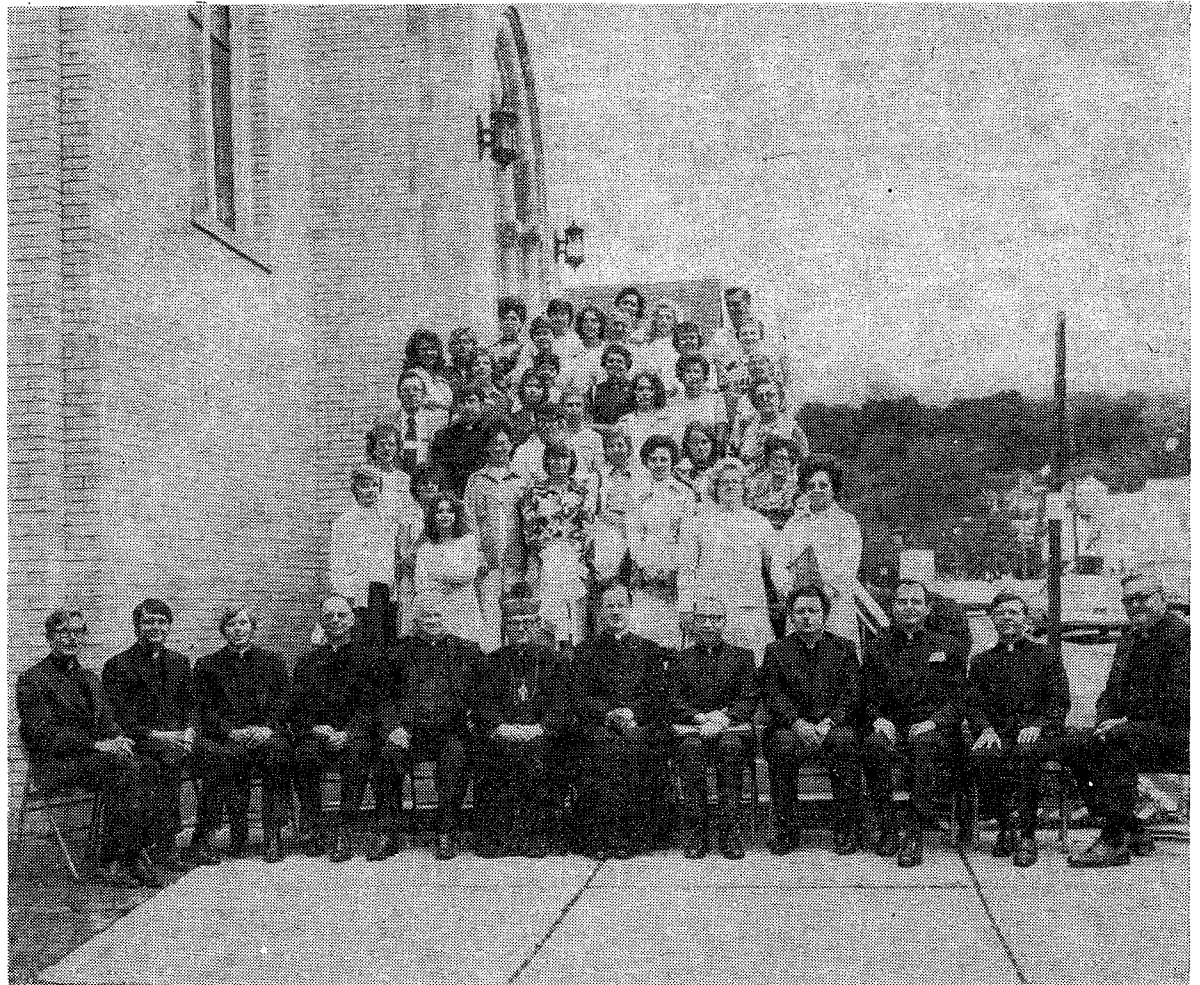


W sprawie prenumeraty „Rodziny”

Do Redakcji nadeszło wiele listów od Czytelników, którzy zapytują, dlaczego nie otrzymują naszego tygodnika mimo opłaconej prenumeraty na rok 1976. Uprzejmie wyjaśniamy, że Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” nie załatwia żadnych spraw związanych z wysyłką „Rodziny”. Wszelkie reklamacje należy kierować pod adresem oddziałów i delegatur „Ruchu” lub urzędów pocztowych.

Z życia parafii św. Wojciecha w Dickson City, Pa.

Zjazd nauczycieli i nauczycielek Nie-
dzielnej Szkoły Chrześcijańskiego Ży-
cia Diecezji Środkowej PNKK odbył
się w parafii św. Wojciecha w Dick-
son City, Pa. Na zdjęciu od lewej
ku prawej: ks. Stefan Gnas, ks. Den-
nis Ruda, ks. Edward Ratajczyk, ks.
sen. Jan Chwiej, ks. sen. Stanisław
Szuman, ks. bp Antoni Rysz — or-
dynariusz Diecezji Środkowej, ks.
sen. Fryderyk Banaś, proboszcz pa-
rafii św. Wojciecha ks. sen. Stani-
sław Skrzypek, ks. Kazimierz Gro-
tnik, ks. Szczepan Kamiński, ks.
Jan Kotula i ks. Edward Tom-
czyk. W otoczeniu nauczycieli
widać subdiakona Michała Miet-
lickiego — studenta Seminarium Du-
chownego im. ks. Hieronima Savo-
naroli w Scranton.



Parafia św. Wojciecha w Dickson Ci-
ty rozpoczęła uroczystości związane
z 200-leciem Stanów Zjednoczonych.
11 stycznia br. odbyły się dziękczyn-
ne nieszpory, następnie wieszczka z
programem patriotycznym. Na zdję-
ciu od lewej ku prawej: Stanisław
Czuba — asystent prezesa Fundacji
Kościuszkowskiej w Nowym Jorku,
który wygłosił przemówienie, ks. sen.
Fryderyk Banaś, ks. Stefan Gnas —
proboszcz parafii MB Bolesnej w Du-
pont, Pa., pani Rozalia Grochowska,
pani Waleria Banaś — matka ks. se-
niora. Drugi rząd: Władzio Janus,
Stefek Toth i Kubuś Płoskonka —
uczniowie polskiej szkoły parafialnej,
którzy wygłosili deklamacje w języku
polskim. W trzecim rzędzie stoją:
przewodniczący programu Mieczysław
Grochowski, syn śp. Pierwszego Bi-
skupa Leona Grochowskiego, Józef
H. Kochan — sekretarz generalny
Polskiej Narodowej Spółni, pani Ma-
ria Kochan — żona sekretarza gene-
ralnego, pan Elmer Peters — prze-
wodniczący Komitetu Parafii św.
Wojciecha i jego żona — pani Patry-
cja Peters.



Ul figuralny — Baba Jaga

Pszczoly znane były człowiekowi już od kilku tysięcy lat i od tyluż stały się jego pożytecznym sojusznikiem, symbolem pracowitości i porządku. Pradkowie nasi umieli to docenić; zakładając leśne barcie korzystali z miodu jako pożywienia i leku na różne dolegliwości.

Największy rozwój pszczelarstwa w Polsce nastąpił w wiekach XVI—XVII, i to głównie na Mazowszu i Kurpiach. Dziś Polska zajmuje w pszczelarstwie wysokie, bo szóste miejsce w świecie. Nasz miód posiada doskonale walory smakowe i odżywcze, a zwłaszcza lecznicze, które powodują, że polski miód poszukiwany jest na wszystkich rynkach zagranicznych. Już w starożytności Hipokrates, ojciec medycyny, twierdził, że swoje 111 lat życia zawdzięczał codziennemu

Ul — Mefistofeles z czaszką ludzką w dłoniach



spożywaniu miodu. To samo potwierdził zmarły w ubiegłym roku najstarszy człowiek w Polsce, 114 lat liczący mieszkaniec wsi Osnówka k. Łomży, Jan Gołąb.

W dawnej Polsce miód nazywany był „napojem królewskim” i spożywano go powszechnie każdego dnia jako napój słodzący. Sienkiewiczowski Zagłoba, za jednym przechyleniem dzbana wypijał pół kwarty złocistego miodu. Współczesna medycyna uważa miód za najlepszy środek pozwalający na szybką regenerację sił organizmu po ciężkim wysiłku fizycznym i umysłowym.

Ale pszczoły to nie tylko miód! Pszczoły to przede wszystkim wysokie plony! Powszechnie wiadomo, że pszczoły i wszystkie owady użytkowe, takie jak: trzmiele, osy, motyle, mrówki itp., spełniają w rolnictwie i sadowniczym sektorze naszej gospodarki narodowej wielkie znaczenie przy zapylaniu roślin strączkowych, motylkowych i różowatych, takich jak np. koniczyzna biała (głównie pszczoły), koniczyzna czerwona (głównie osy, motyle i trzmiele), lucerna, wyka, groch, fasola, bób, peluszka, seradela, słonecznik, kwiaty drzew owocowych, krzewów i warzyw, kwiatów i wielu drzew nieowocowych. Tymczasem ostatnie lata długich okresów niepogody, a zwłaszcza systematyczna daleko posunięta chemizacja rolnictwa i sadownic-

Pszczoly



— a więc i miód

two, nie tylko nie sprzyjają rozwojowi pszczół i pszczelarstwa w ogóle, ale w szerokim zakresie powodują różne choroby pszczół i owadów użytkowych, co w konsekwencji doprowadza do masowego padania całych rojów, a przez to do olbrzymich strat w plonach warzyw, owoców, kwiatów i wielu zbóż, zwłaszcza oleistych.

Ostatnie trzy lata 1973—1975 na skutek szerzących się chorób owadzych, głównie czerwi pszczelich, przyniosły też wyniki nad przyczynami spadku produkcji miodu. Badania wykazały niezbicie, że wszystkie owady użytkowe odgrywają ogromną rolę w utrzymaniu zdrowego naturalnego środowiska i równowagi biologicznej w przyrodzie, że zapylają one około 80% roślin, że wartość zapylania roślin przez same tylko pszczoły jest 10—15 razy większa niż wyprodukowany przez nie miód, wosk i tzw. „pszczele mleczko” razem!

Nie obce nam powinno być naczelne hasło ochrony przyrody: „Chrońmy wszystko co żyje i co życiem swoim nie zagraża bytowi człowieka — co więcej — byt ten człowiekowi zabezpiecza!”

Przy okazji należy tu nadmienić o pszczelarskim skansenie w Swarzędzu k. Poznania. Naprawdę warto go zwiedzić. Są w nim ule,



Głowa Samuraja — to również ul

jakich już od dawna nie spotyka się w całej Europie — ule artystycznie rzeźbione przez znanych i nie znanych ludowych artystów, ule w postaci wiernie odtworzonych zabytkowych gmachów, chat, kościółków, kapliczek przydrożnych, postaci ludzkich, świątków, bohaterów dzieł literackich i baśni. Jest tu Sowa — symbol mądrości, ks. Jan Dzierżon — ojciec polskich bartników, św. Ambroży — patron pszczelarzy, jest Chłop i Góral z fajką, jest bajeczna Baba-Jaga z pałką w dłoni w stroju łowickim, jest Zagłoba z pałaszem i kuflam miodu, Ratusz Poznański i Katedra, jest Zyzol, Pałac, Jaś i Małgosia i wiele, wiele innych arcydzieł sztuki.

ANTONI KACZMAREK

Ul-Maszkaron — tzw. Zyzol



Pod amerykańskim sztandarem

Tadeusz Kościuszko — wódz pierwszego ogólnonarodowego powstania, nazywanego „insurekcją 1794 r”, urodzony w skromnej szlacheckiej rodzinie w 1746 roku, we wsi Mereczowszczyzna, bohater narodowy, wzór bezkompromisowego patriotyzmu i walki o równość społeczną — swój zapał, dzielność i umiejętności złożył w ofierze nie tylko Polsce, lecz i Stanom Zjednoczonym.

Hasła, pod którymi Amerykanie rozpoczęli walkę o wyzwolenie swego kraju spod kolonialnej zależności, nie były obce Kościuszcze. Ale decyzja wyjazdu do Ameryki spowodowana była nie tylko tymi motywami. Wielu biografów Kościuszki podaje sprzeczne powody i motywy tego wyjazdu. Pomińmy jednak tę kwestię. Faktem bezspornym jest, że w 1776 r. Tadeusz Kościuszko stanął na ziemi amerykańskiej, w Filadelfii, jako jeden z pierwszych europejskich ochotników pod sztandarami Waszyngtona.

W wielu biograficznych publikacjach spotkamy się z różnymi wersjami pierwszego spotkania Tadeusza Kościuszki z Jerzym Waszyngtonem. Przyjaciel Naczelnika, Julian Ursyn Niemcewicz w rozprawie zatytułowanej „Pochwała Tadeusza Kościuszki” po-



domości o Kościuszcze uzyskał od generała Armstronga, który przyjaźnił się z Kościuszką. Stąd też wiemy, że wkrótce po tej rozmowie z Waszyngtonem Kościuszko został podpułkownikiem armii amerykańskiej, a później pułkownikiem.

Niemcewicz zawsze żywo interesował się życiem Kościuszki a także historią walk Stanów Zjednoczonych. Pobyt Niemcewicza w domu Waszyngtona, długie z nim rozmowy, przyjaźń z Jeffersonem dostarczyły mu niemało wiadomości o działalności Kościuszki pod sztandarem amerykańskim. Toteż w „Pochwale Tadeusza Kościuszki”, w dalszej części tak opisuje udział Naczelnika w walkach: „Wśród tych sześcioletnich zapasów walczył Kościuszko jak żołnierz, jak obywatel; przy Saratoga dowodził pod generałem Gates artylerii amerykańskiej. Gęsty, morderczy ogień miotany przez działa jego, wsparty natarczywością milicji, zupełnie Amerykanom pozyskał zwycięstwo. Pierwszy Kościuszko przyniósł wodzowi swemu wiadomość, że jenerał angielski Burgiynie z całym swym wojskiem wzięty w niewolę. Lud, nie obeznany z sztuką wojenną, umiejętną potrzebował starszyny; posłany Kościuszko do wojska pod jenerałem Green w Północnej Karolinie równie odwagę, jak znajomością obrotów wojennych wziętość swą u naczelnego wodza, ufność w żołnierzu powiększył.”

Po bitwie pod Saratogą Kościuszko zdobył rozgłos, a nazwisko jego wielokrotnie wymieniał wódz naczelny armii amerykańskiej Jerzy Waszyngton, który w pół roku później zleca Kościuszcze ufortyfikowanie twierdzy West Point nad rzeką Hudson. Przypomnijmy, że nie była to pierwsza praca inżynierska Tadeusza Kościuszki na amerykańskiej ziemi. Tuż po przyjeździe zlecono mu zaprojektowanie umocnień na rzece Deleware, które miały chronić Filadelfię przed atakami floty angielskiej. Już ten pierwszy projekt umocnień został oceniony jako śmiały i nowatorski. Chwalono Kościuszkę za doskonałą znajomością najnowszych zdobyczy sztuki for-

tyfikacyjnej i aktualnych osiągnięć wojskowej myśli technicznej. Bez przesady możemy stwierdzić, że właśnie Kościuszko przed dwustu laty był na ziemi amerykańskiej pionierem inżynierii wojskowej. Talenty Kościuszki w tej dziedzinie uwidoczniły się następnie przy wzmacnianiu twierdzy Ticonderoga nad rzeką Hudson. Zapoznawszy się z topografią terenu zaproponował Kościuszko wykorzystanie znajdującego się opodal 150 metrowego wzniesienia, zwanego Sugar Loaf, do zainstalowania na nim baterii dział. Dowództwo amerykańskie podeszło bardzo nieufnie do tego projektu, motywując, że dotychczas żaden inżynier francuski, angielski lub amerykański nie widział nigdy możliwości ustawienia na Sugar Loaf baterii dział. To zlekceważenie projektu Kościuszki miało w okresie późniejszym fatalne skutki — armia brytyjska po dojeździe pod Ticonderogi wykorzystywała właśnie to wzniesienie na stanowisko dla swojej artylerii, zmuszając armię amerykańską do opuszczenia fortu.

I wreszcie najważniejsza praca fortyfikacyjna Kościuszki — twierdza West Point, strzegąca drogi wodnej łączącej południową i północną część Stanów Zjednoczonych. Prace Kościuszki przy fortyfikowaniu West Point trwały dwa lata. Podobnie jak w innych przypadkach i tutaj Kościuszko doskonale wykorzystał ukształtowanie terenu. Była to przez długie lata największa twierdza amerykańska, w której przez pewien czas Waszyngton miał swoją kwatery. Mimo tych bezspornych osiągnięć Kościuszko stawał się zniechęcony i rozżalony. Powodem tego były zapewne fakty, że poza oficjalnymi dowodami uznania nie doczekał się większego ciepła czy życzliwości ze strony amerykańskiego dowództwa. Toteż na własną prośbę zostaje odkomenderowany z West Point do armii południowej. Dwu i półroczny pobyt Kościuszki w armii południowej był doskonałą szkołą dla przyszłego wodza powstania — armia ta celowała w partyzanckich manewrach w walce z przeważającą siłą nieprzyjaciela. Z tego właśnie okresu pochodzi wypowiedź generała Greene'a: „Między najużyteczniejszymi i najmiłszymi z moich towarzyszy był pułkownik Kościuszko. Nie może nic prześcignąć jego zapału do służby publicznej ani też nic nie może być użyteczniejszym na jego uwagę, czujność i przemysłność podczas naszej ruchliwej wojaczki. (...) Co zaś go wielce wyróżniało obok tego, to niezrównana skromność i zupełna nieświadomość tego, iż dokonał czegoś nadzwyczajnego. Nigdy nie miał on roszczeń lub pretensji dotyczących jego osoby, a nigdy nie pominął sposobności wyróżnienia i podniesienia zasług innych.”

Największym wyróżnieniem Kościuszki było wyznaczenie go na dowódcę wojsk, które uroczyście, w grudniu 1782 roku, wkroczyły do Charleston w Południowej Karolinie. W walkach o Charleston Kościuszko był oficerem liniowym, prowadzącym oddziały do walki. Wykazał w tych walkach wielką odwagę, będąc wzorem dla żołnierzy.

Po zakończeniu wojny doczekał się Kościuszko wielu dowodów uznania. Kongres amerykański mianował go generałem, otrzymał odznaczenie — Order Cyncynnata i został przyjęty do Towarzystwa Cyncynnantów — stowarzyszenia, którego dewizą było: „Przyczynić się do krzewienia wolności między ludami.”

W lipcu 1784 roku, po ośmioletnim pobycie, pożegnał Kościuszko ziemię amerykańską, gnany tęsknotą do kraju ojczystego, który już bardzo potrzebował męża tej miary.

MIROSLAWA KUŻEL

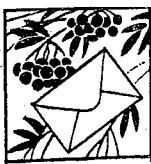


Pomnik ku czci Tadeusza Kościuszki wzniesiony po jego śmierci w West Point w Stanach Zjednoczonych, w ogrodzie zwanym Kosciuskos Garden.

daje taką wersję tego spotkania w Filadelfii: „Opodal pod rozłożystym dębem ujrzał Kościuszko męża wyniosłej postaci z poważnym i słodkim spojrzeniem; godność jego w prostocie, władza w udziale od prawa, powaga w szacunku u ufności współziomków. Mąż ten był to Jerzy Washington, jeden z zamożnych w Wirginii rolników, dziś wódz najwyższy dobijającego się o swobody narodu. Rozmawiał on spokojnie z otaczającym go gronem starszyny, gdy młody nasz ziomek stanął przed nim. „Któż jesteś młodzieńcze? — zapytał Washington — jaka twoja Ojczyzna, jakie zamiary?” „Jestem Polakiem — odpowiedział Kościuszko — zrodzony do wolności, straciłem ją w kraju moim, u was chcę jej szukać, z wami walczyć za nią”. „Pozdrawiam cię szlachetny wygnańcze — rzekł Washington — Godzien jesteś walczyć za sprawę tak świętą”; tu wyciągnął rękę, ściśnięcie dłoni tych dwóch obrońców wolności dwóch światów trwałej do śmierci przyjaźni stało się hasłem.”

Dodajmy jeszcze, że Niemcewicz wiele wia-





„Niedoszły kapłan” z okolic Warszawy pisze o trudnościach, jakie przeżywał „w drodze do upragnionego kapłaństwa”, które nie stało się jeszcze jego udziałem. A dalej stwierdza: „Pomimo, że Pan Bóg nie obdarzył mnie jeszcze sakramentem kapłaństwa — choć od ośmiu lat jestem już subdiakonem — to jednak trwam w pragnieniu służby Bożej, chcę zostać księdzem, zgłębiam swoją wiarę i żywo interesuję się sprawami Kościoła. Między innymi w styczniu br. uczestniczyłem w pięknym sympozjum ekumenicznym w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, a także brałem udział — w Tygodniu Modlitw — we wszystkich nabożeństwach ekumenicznych w stolicy. Dziękuję Bogu, że do czekałem czasów, w których duchowni i wierni różnych wyznań łączą się we wspólnej modlitwie. Wiem, że jest to objawem szczególniejszej integracji Ducha św.” Wreszcie autor listu prosi o definicję poszczególnych Darów Ducha św.

Milemu Czytelnikowi życzymy dalszego optymizmu „w drodze do upragnionego kapłaństwa”. Gorąco zachęcamy, aby nie zrażał się trudnościami, ale dzielnie je pokonywał, właśnie w duchu chrześcijańskiego męstwa (jeden z Darów Ducha św.) Nie znamy, co prawda istotnych przeszkód do osiągnięcia święceń kapłańskich, ale zachęcamy Pana do listownego, albo osobistego skontaktowania się w przedmiotowej sprawie z Prezydium Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Dynamicznie rozwijający się Kościół potrzebuje dzielnych, roztropnych, duchowo zahartowanych kapłanów. Więc może tutaj i teraz (nawet w późnym wieku) znajdzie Pan to, czego tak bardzo pragnie Pańskie serce — Chrystusowe kapłaństwo.

W przedmiocie zaś Darów Ducha św. wspominamy — za Katechizmem, — że jest ich siedem: mądrość, rozum, umiejętność, rada, męstwo, pobożność i bojaźń Boża. Dary te są skłonnościami — predyspozycjami, jakie tworzy w nas Bóg, abyśmy byli receptywni na natchnienie Ducha św., a następnie byśmy mieli łatwość — sprawność w prowadzeniu prawdziwie chrześcijańskiego życia. I tak:

— Mądrość pozwala nam łatwiej rozumieć chrześcijański sens życia.

— Dar rozumu pozwala głębiej wnikać w objawione tajemnice Boże.

— Dar umiejętności daje większą łatwość w poznawaniu i określaniu przedmiotu naszej wiary.

— Dar rady zezwala na większą łatwość w kształtowaniu sądu odnośnie wyboru rzeczy lepszych.

— Dar męstwa ułatwia zwycięstwo nad przecienością i miernotą — skłania do energiczniejszego i konkretniejszego wprowadzenia w życie zasad Ewangelii.

— Dar pobożności zniewala do pojmowania swego życia jako służby Bogu i bliźniemu.

— Dar bojaźni Bożej ułatwia unikanie grzechu z miłości do Boga — Ojca naszego.

Obserwator z Poznania szeroko interesuje się „problematyką różnych Kościołów”. W liście do redakcji pisze on: „wyraźnie obserwuję w prasie coraz to nowsze zestawy personalne w administracjach kościelnych. Zdaję sobie sprawę, iż redakcja „Rodziny nie ma obowiązku zajmowania się tą stroną życia, niemniej — o ile to możliwe — proszę o podanie kilku nazwisk watykańskich hierarchów, którzy współcześnie (obok papieża) kształtują oblicze Kościoła Rzymskokatolickiego.

Szanowny Panie, jest prawdą, że „zestawy personalne” w różnych Kościołach są zasadniczo poza orbitą naszych zainteresowań. Nas przede wszystkim interesuje w tym względzie Kościół Polskokatolicki. Nie zamykamy się jednak w getcie, ale nade wszystko w duchu dobrze pojętego ekumenizmu (którego jedną z cech jest właśnie wzajemne poznawanie się Kościołów), przypatrujemy się naszym braciom z innych denominacji religijnych, zwłaszcza z chrześcijańskich Kościołów. Stąd też wiadomo nam, że w okresie dwunastu lat pontyfikatu papieża Pawła VI z kluczowych stanowisk kurii rzymskiej odeszło wielu i to najbardziej konserwatywnych dostojników, a na ich miejsce Paweł VI wprowadził ludzi oddanych sobie, zwolenników reform, często utalentowanych, o otwartych umysłach — tak przynajmniej wydaje się, chociaż dopiero historia wyda kiedyś w tym względzie właściwy osąd. Śmiemy jednak przypuszczać, że do takich nowych, ciekawych postaci z wyżyn watykańskich należy przede wszystkim „Wielka Trójka”: sekretarz Stanu — kard. Jean Villot, zastępca sekretarza Stanu i prefekt do Spraw Publicznych Kościoła — abp Giovanni Benelli, prefekt Kongregacji do Spraw Biskupów — kard. Sebastiano Baggio. Szczególniejsze, bardzo wpływowe miejsce zajmuje prałat Pasquale Macchi — prywatny sekretarz papieża. Nadto dużym zaufaniem Pawła VI cieszą się m.in.: abp Agostino Casaroli — sekretarz Kongregacji do Spraw Biskupów, pełniący funkcję watykańskiego ministra spraw zagranicznych, kard. Sergio Pignedoli — przewodniczący Sekretariatu dla Niechrześcijan, kard. Gabriel Maria Garonne — prefekt Kongregacji Nauczania Katolickiego, kard. Paul Philippe — prefekt Kongregacji Kościołów Wschodnich, kard. Luigi Raimondi — prefekt Kongregacji beatyfikacji i Kanonizacji. Trudno byłoby też nie wspomnieć o takich postaciach, jak: jugosłowiański kardynał Franjo Šeper, który kieruje Kongregacją Doktryny Wiary, kanadyjski kardynał John Wright — prefekt Kongregacji Sakramentów i Kongregacji Obrzędów, holender J. Willebrand — pierwszy dostojnik Watykanu, który odbył podróż do Moskwy, abp Luigi Poggi — nuncjusz papieski do specjalnych poruczeń, a także i dwóch Polaków: sekretarz generalny Synodu Biskupów — bp Władysław Rubin oraz przewodniczący Papieskiej Komisji dla Społecznych Środków Przekazu — bp Andrzej Deskur.

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy.

DUSZPASTERZ



Od Pani Leokadii F. z Wierzbna, matki dwojga dzieci, dostaliśmy list. „Ile nocy nie przespałam, ileż łez wyplakałam ...Widzę, że już nic nie pomoże. Nasze małżeństwo rozpadło się. Mąż obiecuje, że jak wyrażę zgodę, to pozostawi mnie w mieszkaniu, a sam się wyprowadzi. Nie mam już nadziei, chcę się zgodzić. Proszę o odpowiedź, czy jest możliwość zapewnienia sobie mieszkania po rozwodzie. A co będzie, jak mąż nie dotrzyma obietnicy i się nie wyprowadzi?”

Do niedawna byłoby to trudne, obecnie jest realna szansa. Ponieważ na temat wspólnego mieszkania po rozwodzie zdarza się nam otrzymywać inne jeszcze listy, odpowiadamy wszystkim zainteresowanym.

Wspólne zamieszkiwanie byłych, a więc przeważnie skłóconych małżonków czyni obojgu życie nieznośnym. Skoro razem mieszkać źle, który z b. małżonków ma się wyprowadzić i dokąd? Do tej pory sądy państwowe w procesie o rozwód tym się nie zajmowały. Poza kwestią rozwodu: udzielić czy odmówić — rozstrzygały o niektórych tylko jego następstwach. Np. komu powierzyć opiekę nad dziećmi, pozostawić czy odmówić uprawnień do dzieci drugiemu małżonkowi, alimenty...

Po jedenastu latach, bo od 1 stycznia 1965 r., obowiązująca wprowadzona w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym istotną zmianę. Od 1 marca bieżącego 1976 r. sąd w wyroku rozwodowym będzie także (w przypadku zajmowania przez małżonków wspólnego mieszkania, co jest regułą) orzekać o sposobie korzystania z tego mieszkania przez czas wspólnego w nim zamieszkiwania rozwiedzionych małżonków. Na dramatyczne pytanie: rozwód i co dalej? — obecnie ten sam sąd, który orzeka rozwód — udzieli odpowiedzi w ważnej kwestii — jak dalej mieszkać. Może więc orzec np., że pokój wschodni przeznaczony dla b. męża, pozostałe dwa dla b. żony z dziećmi, kuchnia i łazienka wspólne. Jak to w życiu bywa, nie zawsze podział użytkownika będzie możliwy. Bywają mieszkania tak małe, że nie ma co i jak dzielić. Podział w naturze nie jest jednak jedynym rodzajem orzekania o sposobie korzystania ze wspólnego mieszkania. Mogą być także ustalenia np. co do pory korzystania z niektórych wspólnych urządzeń przez rozwiedzionych małżonków.

W wyjątkowych tylko przypadkach, gdy jeden z małżonków swym rażąco nagannym postępowaniem uniemożliwia wspólne zamieszkiwanie, sąd może nakazać jego eksmisję na żądanie drugiego małżonka. Tak więc orzeczenie o sposobie korzystania ze wspólnego mieszkania następuje z urzędu, tj. bez potrzeby składania jakichkolwiek wniosków równocześnie z wyrokiem rozwodowym; orzeczenie o eksmisji jednego z małżonków tylko na wniosek drugiego i jeśli zajądą po temu warunki. Natomiast na zgodny wniosek stron sąd zamiast wymienionych rozstrzygnąć może w wyroku rozwodowym orzec o podziale wspólnego mieszkania.

A oto postanowienie nowej ustawy, które zawiera bezpośrednią odpowiedź na pytanie Pani Leokadii. Jeżeli jeden z małżonków wyraża zgodę na opuszczenie mieszkania bez dostarczenia mu lokalu zamiennego wzgl. pomieszczenia zastępczego, sąd może przyznać to mieszkanie drugiemu. Niechżeż więc mąż Pani Leokadii w pozwie o rozwód lub później oświadczy, że wyprowadza się lub wyprowadził ze wspólnego mieszkania, że nie rości doń żadnych pretensji, że nie chce i nie potrzebuje mieszkania zamiennego ani pomieszczenia zastępczego i że wyraża zgodę na przyznanie przez sąd tego mieszkania żonie. Wtedy sąd, o ile to tylko będzie możliwe, w wyroku rozwodowym przyzna mieszkanie Pani Leokadii.

Bywa, że w czasie trwania małżeństwa ludzie się dorabiają. Majątek dorobkowy jest według ustawy wspólny. Zgodnie z dotychczasowym stanem prawnym podział tego wspólnego dorobkowego majątku należało po rozwodzie przeprowadzić w odrębnym postępowaniu sądowym. Dalszą zmianą, obowiązującą również od 1 marca br., jest, że sąd na wniosek jednego z małżonków może w wyroku orzekającym rozwód dokonać podziału majątku wspólnego. Już więc nie dwa, ale jedno postępowanie wystarczy i do rozwodu, i do podziału między b. małżonków ich majątku. Wystarczy, ale pod warunkiem, jak mówi nowa ustawa o zmianie kodeksu rodzinnego i opiekuńczego (Dz. U. Nr 45/75 poz. 234), że „przeprowadzenie tego podziału nie spowoduje nadmiernej zwłoki w postępowaniu”. Chodzi o to, żeby w procesie, którego głównym celem jest prawidłowe rozstrzygnięcie o rozwodzie, nie rozpraszać uwagi sądu i nie przewlekać postępowania obliczaniem wartości poszczególnych niekiedy licznych składników majątkowych, zastanawiając się komu co przyznać czy też ustalać co wchodzi, a co nie wchodzi w skład owego wspólnego podlegającego podziałowi majątku. Można przyjąć jako pewnik, że o ile oboje małżonkowie podczas procesu rozwodowego przedstawiają zgodny plan podziału majątku, to sąd z reguły o tym podziale orzeknie w wyroku rozwodowym.

W sytuacji, gdy małżeństwo się rozpada, szczególną troską napawa los dzieci w tym małżeństwie zrodzonych. Toteż ww. ustawa stanowi, że sąd orzekając o wspólnym mieszkaniu małżonków przede wszystkim uwzględni potrzeby dzieci i tego z małżonków, którego opiece te dzieci powierza.

PRAWNIK



DOBROĆ ABRAHAMAMA

Wraz z Abrahamem przybył do Palestyny jego bratanek Lot z rodziną. Obydwaj byli ludźmi zamożnymi, mieli liczne trzody,

dla których razem nie zawsze starczyło pożywienia nawet w tak urodzajnej krainie. Zaczęły wybuchać spory między pasterskimi Abrahamem i Lotem. Zatroškany Abraham, pragnąc zapobiec niezgodzie, rzekł do Lota: Braćmi jesteśmy, nie wypada nam kłócić się o pastwiska. Cała ziemia leży przed tobą, jeśli ty pójdziesz na prawo, ja pójdę na lewo; gdy ty się udasz w lewą stronę, ja odejdę w przeciwną. Jestem starszy, ale wolę, żebyś ty zdecydował. Lot wybrał sobie na mieszkanie krainę piękną i zasobną w trawę u ujścia rzeki Jordan i ustawił swoje namioty pod murami miasta Sodomy, a Abraham zamieszkał w Hebronie. Rozwaga i dobroć Abrahama zapobiegła swarom i nienawiści i jeszcze bardziej umocniła przyjaźń między Lotem a nim.

LOT W NIEWOLI

Pewnego razu napadli na Sodomę obcy królowie zwabieni chęcią łupów, bo miasto słynęło z bogactwa. Zaskoczeni mieszkańcy prawie nie stawiali oporu

i wszyscy znaleźli się w niewoli, a wraz z nimi Lot i jego rodzina. Napastnicy złupili miasto i pędząc przed sobą zrabowane Lotowi stada oraz związanych jeńców powoli wycofywali się. W czasie najazdu na Sodomę uciekł prawdopodobnie jeden ze sług Lota i dał znać Abrahamowi o nieszczęściu, jakie spotkało jego krewnego. Abraham zebrał swoich ludzi i natychmiast puścił się w pogoń za rabusiami. Dopadł ich zniecka, pobił i wyzwolił jeńców, a wśród nich Lota. Wieść o zwycięstwie Abrahama lotem błyskawicy obiegła całą krainę.

OFIARA MELCHIZEDEKA

Gdy Abraham wracał do swego domu w Hebronie, wyszedł mu naprzeciw kapłan Boga Najwyższego, a zarazem król miasteczka zwanego Salem, by gratulować zwycięstwa Abrahamowi. W miejscu spotkania, na prowizorycznym ołtarzu kapłan

Melchizedek złożył ofiarę z chleba i wina w podziękowanie Bogu za pomoc udzieloną Abrahamowi. Potem błogosławił Abrahama mówiąc: Błogosławiony niech będzie Abraham przez Boga, który stworzył niebo i ziemię. Uwolniony król sodomski chciał wynagrodzić wybawcę, ale Abraham nie wzięł żadnej zapłaty. Wspólnie natomiast złożyli podarunki królowi Melchizedekowi.

Tajemniczy król — kapłan Boga prawdziwego — Melchizedek, jest figurą Chrystusa. Pan Jezus jest również kapłanem i składa prawdziwemu Bogu — swemu Ojcu na tysiącach ołtarzy, rękami sług swoich, podobną ofiarę z chleba i wina, które w czasie mszy św. zmienia się w prawdziwe Ciało i Krew Syna Bożego. Psalmista Pański tak śpiewa o Chrystusie jako Synu Bożym i Kapłanie (Psalm 109, 2—4):

Nim jeszcze zorzy świecić kazalem, Ciebie z wnętrzości moich wydalęm. Pan to poprzysiągł, Jego zaś mowa Danego nigdy nie cofnie słowa. Ty jesteś kapłan do końca wieku Według obrządku Melchizedeka.

ksiądz ŁUKASZ



Z otchłani do raju

— Boże co to znaczy? Skąd ta rana?

— Powiem wam mój domysł — poczęła szeptem mówić Anna — ale... Tu położyła palec na ustach i zamilkła.

— Ktoś nadchodzi — zauważył Roboal.

W drzwiach izby stanął Tolmai.

— Salom alejkha! Symeon jest?

— Jest.

— Zdrow?

— Nie, chory.

— A Ariel?

— Kędys pozostał, ale my nic nie wiemy: Symeon w gorączce, ledwie powiedział, że Ariel żyje, i nic poza tym.

— O niczym nie wiecie?

— Nie...

— To ja wam teraz już powiem, com wiedział od wczoraj od Abła bar Saby, ale mówić nie było mi śpieszno... teraz wiadomo, że obaj żyją, to — najważniejsze.

I tu powtórzył Tolmai wszystko, co mu opowiedział Abel o zajściach w Tyberiadzie aż do

chwili ujęcia Symeona i Ariela i odprowadzenia ich do twierdzy. Abel nazajutrz o świcie wyruszył do Kafarnaum, co więc dalej się stało, nie wiedział.

— Bóg łaskaw, że żyją po tym, co przeszli — szeptała Anna. — Bóg łaskaw...

— Ale gdzie Ariel? Czemu on też nie powrócił, choćby chory! — biadał Roboal.

— Lepiej, gdy powróci później, a zdrów — pocieszał Tolmai. — Symeon pewnie uciekł z więzienia...

W tej właśnie chwili rozległ się w ciasnej uliczce tętent koni, jadących dość rażno, i nagle ucichł przed domem.

Zebrani spojrzeli po obie przeobrażeni. Żołnierze rzymscy?! Zuzanna posunęła się ku wąskiemu otworowi okienka. Trzech było jeźdźców; twarzy nie mogła dojrzeć, bo stali zwróceniem plecami, po odzieniu jednak i dostatniej uprząży na koniach można było się domyślić w nich dworzan tetrarchy.

— Jacys... z Tyberiadzie — szepnęła bladymi wargami.

— To po niego — jęknął Tolmai.

— Nie dam go tknąć! — rzuciła dziewczyna z nagłą energią i skoczyła ku drzwiom tak gwałtownie, że Roboal nie zdołał jej powstrzymać.

Wybiega przed dom. Jeden z jeźdźców, dziwnie drobnej postaci, zeskoczył właśnie z konia i podał cugle towarzyszowi. Ten uśmiechnął się, przesłał ręką pożegnanie i uderzył swego wierzchowca piętami.

Mały jeździec obrócił się ku domowi.

— Ariel! — krzyknęła Zuzanna, nie wierząc swym oczom, unieruchomiona niespodzianką, ogromną radością.

— Ariel? — odkrzyknął jej z wnętrza domu ojciec i wypadł przed drzwi. Za nim biegł już Tolmai i dreptała Anna.

Ariel stał chwilę rozpromieniony i oszołomiony, a potem rzucił się tak raptownie, że płaszcz opadł mu z ramion. Ze łzami radości zawisnął na szyi ojca...

Pierwszym pytaniem, gdy dostał się z objęć, było:

— Gdzie Sym?

— Jest, spi.

— Hosanna!

— Pójdź, powiedz, skąd wracasz? Co się z tobą działo?

— Co to? Czyś ty królem został? — żartował już Tolmai. — Skąd taki płaszcz dostałeś i turban?...

— Królem? Jeszcze nie, ale na królewskim byłem dworze!

— U samego Heroda?

— Prawie...

Złożył turban na ławie, płaszcz starannie na kołku zawiesił.

Posadzili go pośrodku. Anna kubek mleka podała chłopcu i placek słodki.

— Pij i mów!

— Sym nic wam nie mówił? Powiadomili go o stanie Symeona i o tym, co słyszeli od bar Saby.

— Powiedz, czy to jest wszystko prawda, i co było dalej?

— To wszystko prawda. Ale to jest tylko połowa prawdy...

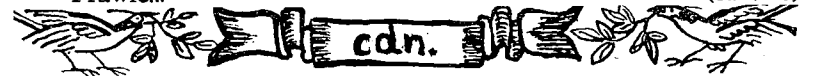
— A jajaj — dziwił się z ubolewaniem Tolmai.

— Nie przeszkadzajcie mu, niech mówi — strofował Roboal.

Ariel opowiedział dalszy przebieg tych dziwnych, przeciwnych wydarzeń...

Ledwie zmrok zapadł, do ich celi więziennej wszedł jakiś dostojnik. Z pierwszego rzutu oka poznali, że nie był to Rzymianin ani Grek. Odezwał się jednak po grecku, ostro łajając Symeona i zapowiadając mu zapewne sąd, tortury, a może krzyż. Gdy spostrzegł, że nie rozumieją po grecku, jeszcze sroższą przybrał postawę i kazał jednemu z towarzyszących mu z pochodniami żołnierzy przełożyć więźniom, co ich czeka. Okazało się jednak, że żaden z pachołków nie umiał ani rozumiał po żydowsku. Symeon chciał w tej chwili już całą winę wziąć na siebie, ale na szczęście nie wiedział, jak ma mówić, skoro nie było tłumacza.

(cdn. 13)



TYGODNIK KATOLICKI „RODZINA”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-23. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele: od 25 listopada na I kwartał, I półrocze i na cały rok następny; natomiast do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny”

za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 319. J-60.

Nr indeksu 37477



Nasi solenizanci

KLAUDIA I JÓZEF

Józef — popularne imieniny 19.III. Imię to — z hebrajskiego Josef — znaczy: niech przyda (Pan drugiego syna). Z imieniem Józef związane są następujące przysłowia: Józefowa cnota jaśniejsza od złota. Gdy na Józef bociek przyleci, to już śniegu nie będzie. Na Józefa pięknie, zima prędko pęknie. Na Józefa pogoda, będzie w polu woda.

Forma żeńska: Józefa, Józefina.

Klaudia — popularne imieniny 20.III.

Jest to żeńska forma imienia Klaudiusz — pochodzenia patrycjuszowego. Z łacińskiego Claudius — znaczy: kulawy, chromy, wahaający się. Imię męskie nawiązuje więc do sławnego rzymskiego nazwiska, a jednocześnie oznacza człowieka pozbawionego pewności siebie. Natomiast żeńska forma — Klaudia — jest niewątpliwie dźwięczna i obecnie bardzo modna na całym świecie. Z imieniem tym nie są związane znane przysłowia.

Solenizantom życzymy Wszystkiego Najlepszego!



Ci wspaniali Inkowie

Wspaniała niegdyś i bogata kultura Inków rozkwitała na terenie dzisiejszego Peru, Ekwadoru i częściowo Chile. O jej początkach wiemy dziś niewiele, do naszych czasów zachowało się bowiem tylko kilka legend i baśni o tajemniczych i niezwykłych dziejach indiańskiego ludu. Wiadomo jednak, że w roku 1533, kiedy to **Bizarro** przybył do Ameryki Południowej, cywilizacja Inków przeżywała właśnie swój renesans.

Uwagę przybyszów z Europy zwróciła zwłaszcza wielka obfitość złota, z którego wykonywane różne przedmioty użytkowe i ozdobne. Po badaczach i odkrywcach zaczęli tu ścigać awanturnicy i zwykli rabusi w pogoni za złotem i wybrażę poludniowoamerykańskich często gościli piraci. Właśnie złoto należy przypisać szybki upadek tej najbogatszej cywilizacji.

Pamiętki po kulturze Inków są dziś pieczołowicie przechowywane w muzeach wielu krajów Ameryki Południowej. Jedną z takich kolekcji, pochodząca z peruwiańskiego Muzeum Złota, wędruje obecnie po Europie.

Rząd w Limie wydał ostatnio zarządzenie, aby język „Króla słońca” — język antycznej cywilizacji Inków — wprowadzony został do wszystkich szkół. W ten sposób dzieci rozpoczną naukę czytania i pisanie w języku swoich przodków. Język ten zwany kiczua ma pomóc w zwalczaniu analfabetyzmu w tym kraju, a także utworzyć niejako pomost nad przepaścią dzielącą hiszpańską kulturę od sposobu życia indiańskich potomków pramieszkańców tych ziem.

Nauka kiczua opierać się będzie na uproszczonym alfabecie, składającym się z 21 liter. Tradycyjny język Inków posiadał dość skomplikowaną strukturę. Obecnie została ona w maksymalny sposób uproszczona.

KANAREK

Do Europy dotarł w roku 1478, kiedy to Hiszpanie zawładnęli Wyspy Kanaryjskie. W stanie dzikim, oprócz wspomnianych wysp, kanarki żyją także w lasach Madery i na Azorach. Mają żółto-zielone upierzenie, tu i ówdzie piórka z czarną kreską. Kanarki zaczęto hodować głównie ze względu na ich piękny śpiew, we wszystkich niemal europejskich krajach, głównie w Niemczech, Włoszech i Holandii. Wyszczepializowani hodowcy organizowali konkursy śpiewacze tych ptaków, zaczęto eksperymentować w krzyżowaniu, z myślą o wyhodowaniu kanarka o silnych strunach głosowych.

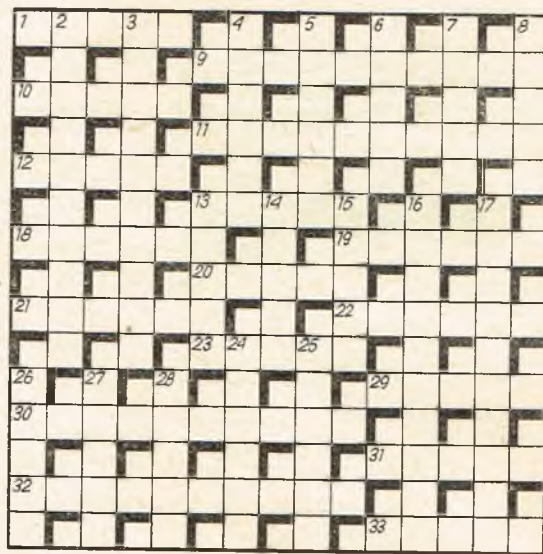
Wyhodowano najprzeróżniejsze rasy tych ptaków, różniące się głosem, kształtem i upierzeniem. Są więc kanarki całkowicie białe, żółte i z plamami. Ze skrzyżowania z czyżkiem powstał okaz zupełnie czerwony. Niektóre zachowały swoją sylwetkę normalną, inne przybrały śmieszny wygląd, np. na długich nogach, z wygiętym grzbietem i czubem na głowie. Są to kanarki holenderskie. Pod względem zdolności śpiewaczych bezkonkurencyjne okazały się ptaki wyhodowane w Górach Harzu. Odnaczają się one kędzierzawym upierzeniem piersi i skrzydeł.

Głos kanarków jest darem natury, dlatego potrafią one śpiewać bez żadnego treningu czy nauki. Znawcy kanarków wiedzą, że te ptaki powinny mieć głos czysty, wysublimowany. I jeśli kanarce turkoty, basy, flety, dzwonki słyszane razem na zwyczajnym miłośniku pozostawiają wrażenie, to prawdziwego znawcę zachwyca dopiero kolekcja śpiewająca w jednej tonacji. Aby nauczyć młodego ptaka czystych tonów, wpuszcza się do klatki nauczyciela — kanarka będącego znakomitym śpiewakiem.



ŁAŃCUT

Słynna Powozownia w Łańcutu. Mieści się ona blisko zamku, w dwóch zespołach budynków, wzniesionych na przełomie XIX i XX w., przeznaczonych wyłącznie dla koni i pojazdów. Zgromadzono tam unikalny dziś w Europie zbiór pojazdów konnych. Najstarsze pojazdy pochodzą z XVIII w.; cechuje je misterna wykonanie i elegancja kształtów. Powozownia stanowi jedną z największych atrakcji Łańcuta.



KRZYŻÓWKA NR 12

POZIOMO: 1) zlotówka naszych sąsiadów, 9) reformatorski ruch religijny w XVI w. w Anglii, głoszący surowe zasady obyczajów, 10) sklejka, 11) członek męskiego zakonu prawosławnego opartego na regule Bazylego Wielkiego, 12) budynek, 13) wyciąg z złota, 18) nie jedna w skrzypcach, 10) kościelny instrument muzyczny, 20) rodzaj łopaty, 21) swoistość wymowy, 22) publiczna zbiórka pieniężna, 23) lutowa solenizantka, 29) narkotyki, 30) imię autora „Ślubów panińskich”, 31) między ładem a mierzeją, 32) pudełko na sproszone tytoń, 33) strój, ubiór.

PIONOWO: 2) dział matematyki, 3) człowiek dorosły przygotowujący się do przyjęcia chrztu, 4) region między Wisłą, górą Notecią i Gopłem, 5) równinny obszar leżący powyżej 300 metrów n.p.m., 6) dostojnik muzułmański, 7) tytuł, nazwa, 8) jednostka podziału administracyjnego naszego kraju, 13) płynię albo czuwa, 14) futerkowy ssak wodny, 15) rulon, wałek, 16) jedna sztuka, 17) narzędzie; przyrząd, 24) święta rzeka wyznawców braminizmu, 25) prymitywne obuwie z drewna, 26) wierzchnie okrycie, 27) lody + owoce + krem, 28) jedno z największych miast w Japonii.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 12”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7

POZIOMO: psalm, ślubowanie, kolce, zwątpienie, wełna, Warka, szachy, ołtarz, komar, siewca, tandem, zapsa, kwota, literatura, osioł, tortownica, moral. **PIONOWO:** społecznik, lecznictwo, śliwka, ubytek, owsik, anons, teren, wykaz, remis, aorta, stanowisko, przestroga, antena, poręcz, flota, start, wrzos.

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali:

1. Mikołaj Praczuk z Koszalina
2. Elżbieta Góralczyk z Duszników Zdroju
3. Wiesław Krasowski z Mord